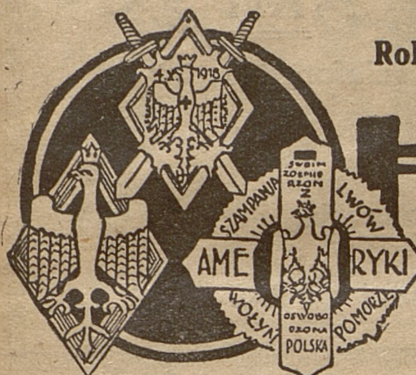
Cena numeru 30 groszy.

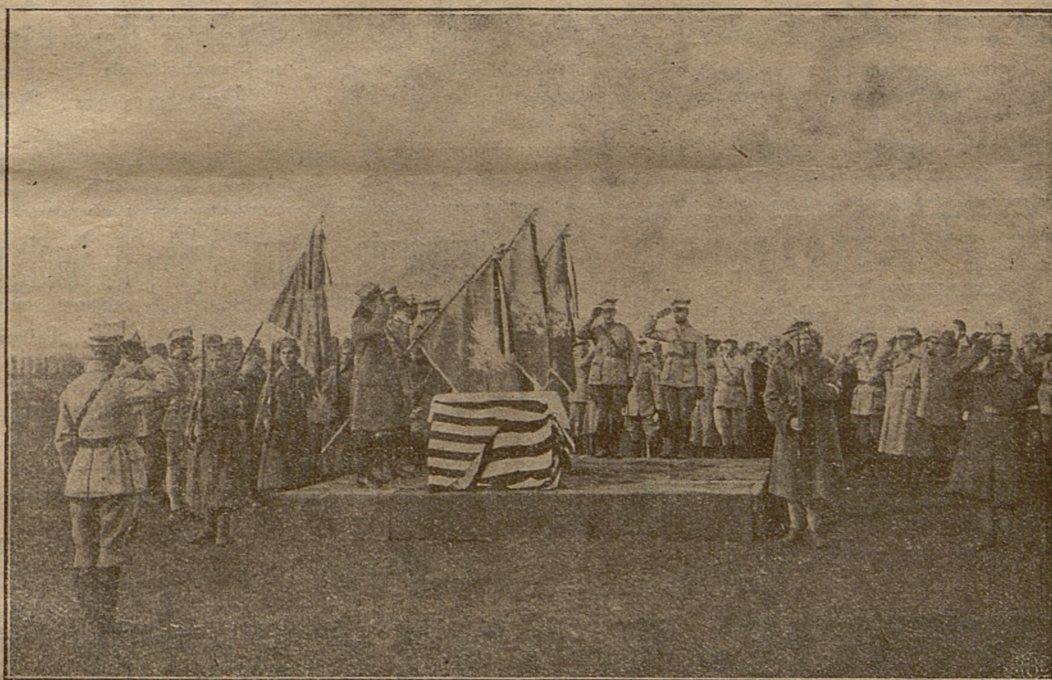
Rok III. Bydgoszcz, 20 grudnia 1925 roku. Nr. 20/21.



HALLERCZYK

Organ Związku Hallerczyków.

Wydawany przez Związek Hallerczyków. Redaktor **St. Pałaszewski**.



Poświęcenie sztandarów pułków piechoty
im. Adama Mickiewicza, Fr. Nulla, J. Garibaldiego oraz Zawiszy Czarnego
w obozie Armji Polskiej we Włoszech 1919 r.

Cena numeru 30 groszy.

Rok III. **Bydgoszcz, 20 grudnia 1925 roku.** **Nr. 20/21.**



HALLERCZYK

ORGAN ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW

Redaktor **St. Pałaszewski.**

Adres redakcji i administracji: Bydgoszcz, Jagiellońska 10 II. p. Tel. 1473. — Redaktor przyjmuje codz. od 5.30—6.30 po poł. **Prenumerata** roczna z przesyłką pocztową 6 zł, kwartalnie 1,50, za granicą 100 procent więcej. Konto P. K. O. 306 673. **Cena ogłoszeń**; okładka strona 2, cała strona zł 300, 1/2 strony zł 160, 1/4 strony zł 90, 1/8 strony zł 50. Okładka strona 3 cała str. 250, 1/2 str. 140, 1/4 str. 80 i 1/8 str. 45 zł. Okładka strona 4 cała strona 400, 1/2 str. 225, 1/4 str. 120 i 1/8 str. 70 zł. Przed tekstem cała str. 250, 1/2 str. 140, 1/4 str. 80 i 1/8 str. 45 zł. Za tekstem cała str. 200, 1/2 str. 110, 1/4 str. 60 i 1/8 str. 35 zł. W tekście cała strona 300, 1/2 strony 160, 1/4 strony 90 i 1/8 strony 50 zł.



Życzenia świąteczne.

Tradycyjnym zwyczajem praojców naszych, Zarząd Główny Związku Hallerczyków przesyła wszystkim kolegom z okazji Świąt Bożego Narodzenia serdeczne i szczere życzenia spełnienia swoich marzeń, poczynań i zamierzeń.

Niech przy opłatku zginą swary, gniewy i nieporozumienia, a nastąpi jedność, zgoda i praca.

Koledzy, — Nowy Rok 1926, niech nas zastanie silnemi w przekonaniu w dobro naszej sprawy, zahartowanemi do dalszej wytrwałej pracy aż do zupełnego zwycięstwa.

Za Zarząd Główny Związku Hallerczyków.

J. Sierociński,
Prezes.

Dosiego Roku.

Zachowując zwyczaje i tradycje Ojców naszych, Redakcja „Hallerczyka" śle wszystkim Czytelnikom i Sympatykom z okazji Świąt Bożego Narodzenia jaknajserdeczniejsze życzenia spełnienia wszystkich swoich życzeń a pomyślności wszelkiej w Nowym 1926 roku.

Życzenia te przesyła Redakcja „Hallerczyka" także bratnim związkom w całej Polsce jak również w Ameryce, Anglji, Francji, Włoszech, Belgji, Rumunji, Czecho-Słowacji i Jugosławji, zrzeszonym w wielkiej rodzinie F. I. D. A.C.

Oby zgoda i jedność zapanowały w tej rodzinie na zawsze.

Za Redakcję „Hallerczyka".

St. Pałaszewski,
Redaktor.



Jerzy Zacharski.

W grudniową noc.

Grudniowa, jasna, cicha noc.
Noc cudów — noc poczęcia.
Migotem dziwnym gwiazdy lśnią...

Na firmamentu kolistem polu miljony gwiazd jarzących się nieziemskiem światłem, jak uroczystej iluminacji kobierzec, złotych gwiazd krocie lśnią blaskiem przedziwnym.

W ubożuchnej stajence betleemskiej bezdomnych wędrowców dwoje, przybyłych z rozkazu Heroda, twarde posłanie do spoczynku składa, opierzchłemi wargi szepcąc słowa kornej modlitwy.

Grudniowa, jasna, cicha noc.

Przepełnione przybyłym dla rejestracji z stron wielu ludem, spoczywa Betleem w rzeźwiącym śnie pogrążone.

W ciszy ukojnych snów jakieś niebiańskie, słodkie drgają dźwięki.

Chóry białoskrzydłych aniołów, przeupojną otoczonych wonią w powietrzu przepełnionem drganiem, jakoby strun cichych a subtelnych, unosząc się lekko, chwałę Jedynego głoszą, oznajmując Wielką Wcielenia Tajemnicę.

Wśród trzód pasących się na polu, na pastuszków bose grono niepokój dziwny jakiś pada, budząc ich ze snu twardego.

Lękliwie wzrok ich spoziera na roztaczającą się wokół jasności złotą zorzę, wśród której jawiące się posłanników bożych białe postacie oznajmują im największy Akt Pokory i Miłości Najwyższego...

...„Bóg się rodzi...“

Betleemską wskazując stajenkę, aniołów biały huf Radosną głosi im Nowinę, nakazując iść, a oddać pokłon Narodzonemu Bogu — Synowi.

I biorąc z sobą darów prostaczych skromne kobiałki, do stóp Dziecięcia słodkiego pospiesza wierny pastuszy ludek, z pokorą niosąc swe serca Panu nad Pany...

Migotem dziwnym gwiazdy lśnią...

Lśni gwiazda Betleemu.

I oznajmia królom i narodom, że nadszedł oto dzień od wielu, wielu lat czekany, w którym narodził się Król nowy.

Król-Duch. Król Państwa Niebieskiego.

Chóry białoskrzydłych aniołów, przeupojną otoczonych wonią w powietrzu przepełnionem drganiem, jakoby strun cichych a subtelnych, unoszą się lekko, głosząc Chwałę Najwyższego.

„...Gloria in excelsis Deo...“

. . . .

Grudniowa, jasna, cicha noc.

Noc wigilijna.

Na niebie gwiazd miljony lśnią...

W powietrzu tęsknem echem unoszą się dzwonów kościelnych odgłosy...

Na Pasterkę!

W mrocznej kościoła nawie zdobnej minjaturową stajenką, żłobkiem i figurkami spieszących pasterzy, zapełniają się kąty.

Rozjaśniło się szare kościoła sklepienie blaskiem lamp tysiąca...

Wypełnia się wnętrze Przybytku Pańskiego ludem wiernym w odświętne strojnym szaty.

I z góry spłynie poprzez świątyni sklepienia pieśń stara, pieśń radosna.

„Anioł pasterzom mówił...“

Podchwycona ustami sotek i tysięcy zebranego w kościele tłumu gromkiem echem odbija się od ścian i murów, wynosząc nazewnątrz radość i wesele.

„...Chrystus się nam narodził...“

Połączone z orkiestry uroczystemi tony popłyną głosy ludu, głosząc chwałę Pana nad Pany, co w ubożuchnej stajence dokonał wielkiej Tajemnicy Wcielenia.

I rozedrganą gamą tonów srebrzystych spłyną w dal nocy słowa przez aniołów ongiś głoszone:

„Gloria, gloria in excelsis Deo...“

. . . .

Grudniowa, jasna, cicha noc.

Noc wigilijna.

Zapatrzony w złoty szlak gwiezdny, na warcie polski piechur stoi.

Na ciemnem tle nieboskłonu migocą gwiazd miljony, oświecając tę pierwszą Niepodległej, Zmartchwywstałej Polski Noc wigilijną.

Dobiega z oddali cichy głos kolend żołnierskiego koła...

Zdala od kościoła, od domów rodzinnych zdala, szara brać żołnierska kolendy cichym głosem nuci, wspominając rzewnie domowych pieleszy wygody.

Poprzez pól zaciemnione szlaki, cienie jakieś zbite w jednostajne gromady, suną powolnym, cichym krokiem ku okopowi polskiemu...

Bolszewicy!...

Obdarte, ciemne masy suną na rozkaz dowódców swoich, liczących na to, że w tę noc Narodzenia, rozbiegła uwaga polskich wojaków, zaskoczyć ich we śnie dozwoli.

Cicho, powolnie suną czarne masy...

Drgnął żołnierz polski na warcie stojący...

Wprawnem uchem podchwyciwszy lekkiego szmeru podmuch, ocknął się i zatopił w dal nocy wzrok wytężony.

Nie uszły bacznej uwagi jego zbliżające się szarych cieniów kontury.

Strzał huknął. „Czuwaj!...“

Z twardych posłań porwane szeregi stanęły w mig w ordynku bojowym.

I gruchnęły w dal ciemną strzały, wnosząc śmierć w nieprzyjaciół szeregi i oznajmując, że żołnierz polski czuwa...

„Czuwaj, Polsko!!...“

I cofnęły się ze wstydem sowieckich wojsk gromady, a poprzez powietrze, przepojone dymem prochowym, pognały za nimi tryumfalnej słowa pieśni:

„Gloria, gloria in excelsis Deo!...“

Hilary Majkowski-Wejchert.

27. 12. 1918 r. — Akordy.

By dzień grudniowy, śnieżny i jakiś tajemniczy. W on dzień, mało kto pozostał w domu. Snuły się od rana po ulicach cienie ludzi — z jakowemś dziwnem — tajemniczem milczeniem na ustach. I tylko gdzieś po kątach ulic, z za węgła domu kilku szarych żołnierzyków, radzących rozgorzale półszeptem. Głosy ich, acz ciche — znamionują, że bliski już kres Wyzwolenia, że trza Ojczyznę z pęt wyswobodzić.

Ku Bazarowi posuwa się majestatycznie wielotysięczny pochód. W szeleście ludzkiego mrowia słychać jeden zew — „dziś dzień Wyzwolin, bracia“.

Za Wolność, Wiarę — w bój!! — W tem strzał... i jeden krzyk: Do broni! —

Do broni! oto bliski świt,
już dość niewoli lat!!

Do broni! — z oczu zeszedł wstyd
nie będzie pętać rąk nam kat.

Do broni! — społem starcy — młodzi
nam dzisiaj Ojców duch przewodzi.

Do broni! — z orłem w bój sztandary!

* * *

I poszli............ Poszli walczyć za ten kraj, który to od lat stu był tylko niewolnikiem. I duch pradziadów stanął przed nimi. Duch Chrobrego, który szczerbcem swym rozwierał złote bramy Kijowa. A niosła Ich tradycja wieków — na te pola krwią zalane, na zgliszcza tylu chat polskich.

„Nikt im iść nie kazał — poszli, bo tak chcieli,
bo takie dziedzictwo wziął po dziadach wnuk,
Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli
za co idą walczyć, komu płacić dług.“

Na własnej ziemi, zagrabionej przez obcych tyranów, stanęli oko w oko z dziczą iście hajdamacką. Krew burzyła się w nich widząc sioła i sadyby w popieliskach i gruzach. Ale męstwem swym zatarli ślady przestrachu. Tradycja ta zakorzeniła się w Ich krew — krew pokoleń wnuków. I byli, jako te orły, mężni aż do ostatniego.

„Ludzie jak widma, i widma jak ludzie,
groźnie gdzieś w śniegach strzał huczy armatni
i tętnią...... tętnią kopyta po grudzie!
— O Tobie, Polsko, śnim nasz sen ostatni!“

Stali czarni w dymie armat...

Zdala łuna czerwona opromieniała ich zbiedzone postacie; niebo zaś stało się krwawsze. W tem na tle zorzy zachodzącej, ukazała się postać, — postać rycerza, bohatera-olbrzyma — w dużych skrzydłach husarskich i złotej zbroicy. W ręku widma lśnił miecz wielki. I rzekł im:

I żeście poszli walczyć za ziemię dziadów waszych, znękaną od lat wielu,
I żeście własną krwią odkupili winy wasze,
I żeście cierpieli — Wiarę roztaczali w serca młodych pokoleń.

Chwała Wam...

I stał On — duch Wielkości — w blasku zachodzącego słońca. A oni, wpatrzeni w przyszłość, z okiem na dzieje obecne, byli, jak te dęby młode w lesie — silni — i z sercem pełnem nadziei.

* * *

Na stropie błękitnego nieba zoczyli Bogarodzicę, w otoczeniu mnogiego rycerstwa. I zdawało im się, jakoby ta Panna Najświętsza do nich rzekła:

„Bądźcie synami wiernymi do końca, bowiem zbliżył się dzień wielki — „Dzień Zmartwychwstania Polski“. —

Widzenie znikło, walczyli zaś z jeszcze większym zapałem. A armaty żałosnemi melodje nuciły im pieśń

— zwycięską pieśń — bojową:
Hej mocni my wiarą w tej naszej drużynie,
choć krew ciecze z czoła — i z serca krew płynie.

Hej mocni my szablą w tej znojnej mitrędze,
co wiekiem znaczyła niewolę nam w księdze.

* * *

Mocarni my czynem — aż ziemia dziś jęczy,
i Prusak niesyty — gdzieś dzieci nam męczy.

Hej, grodzie, do czynu! — Do broni, narodzie
ku słońcu — Wolności — bracia razem w zgodzie!......

* * *

Czyny olbrzymie patrzą z kart historji
w szeleście kronik słychać skrzydła ducha,
co się chce wybić ku słonecznej glorji
z słów zasklepienia, z bladych zdań łańcucha
za Wolność, w życie, by czyn spełnić boski
i wrócić w księgi, znów oblec się w głoski
i czekać . . . .

Poznań, grudzień 1925 r.

Kantyczka

Hilary Majkowski-Wejchert.

Ludce i Oli na Gwiazdkę.

Nie trzeba bać się — dziecino ty mała,
Święty Mikołaj nic złego nie zrobi,
no nie — doprawdy — — nie chce by płakała
córuś... moje ślicznotki, mądre duże Bobi!

Kto grzeczny i mówić paciorek umie,
i zawsze swojej mateńki słucha
tego dziadek obdarzy — on to rozumie —
a dla niegrzecznych rózga niezbyt krucha.

Może ci się dostanie lala taka duża,
albo książeczka z bajką o śpiącej królewnie,
czy paź białolicy — niedźwiadek który zmruża
oczy... czy straszyć będzie — ale nie — nie zapewnie!

Chłopczyk jest czasem tak bardzo niegrzeczny,
matusię rozgniewa — i był bardzo zły,
czemuś tak inny? — dzisiaj tak serdeczny
— z strachu mu w oczach roszą słone łzy.

Trudno! poprawę trzeba przyrzec... tak —
inaczej — — nie płakać — — któżby to widział —
taki duży mój najdroższy pędrak — mały rak.

Napewno będzie — strzelba, kolej, sowizdrzał
czy malowanki wzorzyste — straszna lodu skra
w Londona Książce... i tyle różności,
no nie beksać moje dzieci... cicho — sza — sza!!!

- - - - - - - - - - - - - - - - - -

Matuś to ona... to nie płacze ja...

1925 r.

Z CYKLU:

Ojczyźnie mojej.

U Twoich granic huragan szaleje
Wciąż słychać gromów huk...
marzenia dziadów i ojców nadzieje
zdobywa mieczem — wnuk!

U Twoich granic walczą „wszystkie stany"
robotnik, pan i chłop...
i dumnie patrzą ich wspólne kurhany
w polskiego nieba strop!

U Twoich granic naród się dziś brata,
wykuwa wielki czyn!
na polu chwały ginie syn magnata
i pada — chłopski syn!

U Twoich granic, okrytą wawrzynem
potężną armję masz...
bo tam dziś wspólnie szlachcic z mieszczaninem
trzymają świętą straż!

U Twoich granic proletarjat szary
jak pszczelny wyległ rój...
grają mu lasów i wichrów fanfary
na wielki, święty bój!

U Twoich granic wre bitwa zacięta
krwawi się polski łan...
jak lwy tam walczą dawne „królewięta"
dawny „rycerski stan".

U Twoich granic, pieśń armat ponura
melodją wstrząsa swą...
to „inteligient" z urzędu i biura
za wolność ginie Twą.

U Twoich granic nie wiedzie nikt sporu
ni błędnych szuka dróg...
Tam żołnierz broni Twojego honoru
który mu oddał Bóg!

Zbigniew Orlicz.

Hilary Majkowski-Wejchert.

W noc wigilijną.

Z cyklu „Fermenty".

Śnieg bielą swą okrył potężne połacie
ziemi — srebrzysta białość skąpała dalekie
równiny świata. Na niebie pierwsza gwiazda;
tysiącem iskier zalśniła mleczna droga.......
Nic — tylko cisza....
Kościół... pasterka... u stropu kłębią się mistyczne
chmury mirry i kadzidła, z piersi tłumu pieśń:
Bóg się rodzi........
A dusza moja skowycze w jeden żal: gdzie jest Bóg?
Bowiem mój Bóg, to wszystko, co piękne,
mój Bóg, to słońce... gwiazdy...
mój Bóg, to wy ludzie,
w których serca dobre i nieskazitelne.
Pragnę iść do was z pieśnią... z umiłowaniem.
Pragnę iść do Was, by się podzielić z Wami opłatkiem
— sercem mojem.
Stać się, aby mój Bóg był Bogiem Waszym......

. . . .

Pomnę...... kiedy poszedłem raz z sercem szczerem do ludzi, rzekli: przyjdź kiedyindziej......
Pomnę.... dawno temu, szukałem bratniej duszy.
Znalazłem — niestety, na krótko. Odpędzili mnie od dźwierzy —
każąc, jak psu czekać na ulicy. A padał wtenczas śnieg.....
biały, puszysty śnieg. Z oddali doszedł mnie gwar. To
chłopcy z gwiazdą skocznie nucili kolędę:

„Nędzę świata
Precz odmiata,
A płaczliwe jęczenie".

Odskoczyłem!
I krtani mej chwycił się płacz za szczęściem zgubionem

. . . .

Później — ha! ha!............
Przyjaciele uradowali mnie flaszą... poszedłem do nich,
by zapomnieć o wszystkiem złem...............
Brutalny uderzył mnie śmiech...
Pij!....
Ależ bracia — próbowałem się tłómaczyć —
nie...... nie...... dzisiaj Bóg się rodzi... ja do Was, by
wypowiedzieć żal i krzywdę mi uczynioną.
Oni w śmiech.... ty do nas — to pij — albo inaczej,
co masz dać to dawaj, bo teraz równość:
Oprzytomniałem!

. . . .

I poszedłem dalej , w oczach mi pociemniało.
Ale na dnie duszy tleje zarzewie nadziei.....
Nie, ludzie nie są źli, to jeno męty.
Odrzucon od ludzi i świata poszedłem
w noc ciemną i śniegiem zasłaną.......

. . . .

I przyszedłem do chaty, gdzie bieda i nędza była
za pan — brat z mieszkańcami. Spostrzegli mnie.
Jęli pytać skąd — czy z daleka — czym swój i brat.
smutkiem i krzywdą, by się podzielić sercem swojem.
Odrzekłem — Bracia, idę do was, by się podzielić moim
Niechaj ono będzie Waszem, a Wasze mojem.
Rzekli — siadaj i mów.......

. . . .

A kiedym skończył, opłatkiem mnie uraczyli, i rzekli:
„Bóg się rodzi" . . . .

. . . .

Śnieg bielą swą okrył potężne połacie ziemi.
Bóg się rodzi! Lecz nie w Was ludzie, którzyście mię wypędzili za drzwi. Daleki on od was. Bowiem z cudownego świata marzeń tęczowych strącono mię w otchłań brudu i spodlenia.
Ale narodził on się w sercach ludzi prostych i maludzkich...
1925 r.

Rodzicom przypisuje.

Wspomnienia pośmiertne

Śp. Stefan Żeromski

(ur. 14. 11. 1864 r., zmarł 20. 11. 1925 r.)

Głoszą w imieniu całej Polski ponure podzwonne śp. Stefanowi Żeromskiemu, którego śmierć przedwczesna zabrała znienacka w chwili, gdy twardo stał na posterunku, na jakim przed laty zgórą trzydziestu postawiło go przeznaczenie...

Śmierć niespodziewana przecięła pasmo tego pracowitego żywota, nie pozwoliwszy zapewne dokończyć Żeromskiemu drugiej części „Przedwiośnia“. Okryła też żałobą ciężką, kirem żalu osnuła serca całego narodu. Nikt bowiem ze współczesnych tak głęboko, jak Stefan Żeromski, nie odczuł całej golgoty niedoli, bólu i nędzy swego pokolenia. — On — niezrównany piewca „nędzy bytu człowieczego“, cierpiący nad odwieczną, straszliwą walką z szatanem, którą niejednokrotnie w swych dziełach opiewał, On, który od swego serca nabrzmiałego miłością dla człowieka, nie odtrącił nikogo, był za dni naszych poetą narodowego sumienia i obowiązku ludzkiego i społecznego, On, ten Konrad dnia dzisiejszego, który w serdecznym uścisku objął cały naród z jego przeszłością i teraźniejszością i wśród mroków wskazywał wszystkim „bezdomnym“ wieczysty promień miłości wszechogarniającej, dającej moc zaparcia się siebie, poświęcenia i siłę odporu w „walce z szatanem“...

Tysiące listów i depesz z całej Polski a nawet obcych krajów nadeszły na ręce p. Żeromskiej z wyrazami serdecznego żalu z powodu zgonu Wielkiego Pisarza i Polaka.

Zarząd Główny Związku Hallerczyków przesłał także list, którego treść poniżej podajemy:

JWielmożna Pani Stefanowa Żeromska,
Warszawa, Zamek.

Serdecznym żalem przejęci z powodu zgonu wielkiego pisarza i obywatela ś. p. Stefana Żeromskiego, my, byli żołnierze z pod sztandaru Generała Hallera, składamy Ci Czcigodna Pani wyrazy szczerego naszego współczucia.

Józef Sierociński,
Prezes Zarządu Głównego Związku Hallerczyków

Śp. Władysław St. Reymont

(ur. 6. 5. 1868 r., zmarł 6. 12. 1925 r.)

Ledwie zamknęła się trumna nad Żeromskim, nad wielkim pisarzem, co urodzony i wychowany w niewoli, rozdzierał rany narodu, aby naród nie zasnął i nie pogodził się z hańbą utraty niepodległości — gdy oto dochodzi do nas wieść groźna i smutna, że umarł drugi wielki pisarz współczesny, Władysław St. Reymont, w pięćdziesiątym ósmym roku życia, bo urodził się dnia 6 maja 1868 roku, w pięć lat po nieudałem powstaniu styczniowem, co chociaż krwią i łzami, a ruiną pokryło ziemię polską, to jednak dowiodło, że duch mocy, duch zdrowia moralnego, duch ofiarności, co wszystko przezwycięża, jest w Polsce.

Urodził się Wład. St. Reymont na wsi, w Kobielach Wielkich, w ziemi piotrkowskiej. Tam w ojcowskim domu, co chociaż chłopskim nie był, zbliżał do życia chłopskiego, poznał Władysław lud polski, prosty, ten lud na pracę chciwy, zacięty w obstawaniu przy swojem; ziemię nad wszystko kochający, twardy dla siebie i dla wszystkich, ale w istocie dobry.

Z tą znajomością chłopa i wsi, poszedł młody Władysław w świat, a los rzucał nim srogo we wszystkie strony. Skończył szkoły, a potem do czegoż to się nie brał. Był praktykantem rolniczym, aktorem, na kolei urzędnikiem i znowu aktoremi znowu kolejarzem a nawet po odbyciu pielgrzymki z Warszawy do Częstochowy wstąpił do nowicjatu Ojców Paulinów, ale Pan Bóg inną mu służbę przeznaczył — posłał go, aby krajowi służył talentem pisarskim.

. Pierwszy utwór Reymonta liczącego ledwie 24 rok, został wydrukowany w roku 1893.

Najsławniejszem dziełem Reymonta są „Chłopi“, którego pierwszy tom wydał w dziesiątym roku pracy pisarskiej, a które ukończył w 5 lat później, t. j. 1909 roku.

Piękne to dzieło, a że chłopi są, jak ta podstawka u butelki, najszerszą warstwą, na której Polska stoi i z której czerpie ludzi, jak roślina soki zdrowe z ziemi, a że wieś, chociaż jeszcze nie dość oświecona, ma ludzi tęgich, chcących żyć i tęgo broniących do ostatniego tchnienia — dlatego dzieło Reymonta cały kraj przywitał tak, jak się wita cenny dar. Po wojnie zaś to dzieło Reymonta przyjęły z uznaniem i inne narody oświecone.

Ku schyłkowi swego życia odznaczony został Reymont, jakby wielkim orderem, najwyższą nagrodą literacką, o którą ubiegają się najwięksi pisarze współcześni, nagrodą Nobla. Otrzymał ją z Polaków jeszcze tylko jeden Sienkiewicz, a chwała, jaka spadła na cały kraj polski, to ostatni dar Reymonta dla Ojczyzny.

Gdy dzisiaj stoimy nad świeżą mogiłą wielkiego pisarza i patrjoty, wiedzmy, że zeszedł do grobu jeden z tych ludzi, którzy się dobrze Ojczyźnie zasłużyli. Imię jego będzie zapisane na wielkiej tablicy mężów, których z czcią będziemy wspominać, a lud, jak to już uczynił na pół roku przed śmiercią, składając Reymontowi hołd w Wierzchosławicach, lud polski na wieki sławić będzie tego, kto go wprowadził do literatury polskiej.

P.

Na śmierć Reymonta.

Znów się palą w katedrze gromnice,
znów się dzwony kołyszą, żałobne,
i zamarłe, posępne ulice
intonują chorały pogrobne.

I znów śmierć, z kraju wichrów i lodów,
z pól bezludnych w grodziszcze się wdarła
i o skroń, zdobną Laurem Narodów,
swoje dłonie bezkrwiste oparła.

Tu, niedawno — wciąż szepce mi serce,
z przeznaczeniem się żegnał człowieczem.
Ten co naród, zastygły w rozterce
na złe losy chrzcił Ogniem i Mieczem.

Żegnaj bracie, skrzydlaty żołnierzu,
żegnaj starszy nasz bracie, hetmanie.
Lśniła wiara w Twym czarnym puklerzu
i mocniejsze nad śmierć miłowanie.

Nie walczyłeś nad Wisłą, nad Marną,
nie pędziłeś — w sto lanc — pod Rokitną,
— my Ci jednak, przed trumną Twą czarną
postawiliśmy wartę błękitną.

Powaliłeś niejedną redutę,
ażo ręce, w kajdany zakute
hetmaniłeś w niejednej potrzebie,
wyciągnęły się, wolne, do Ciebie.

Śpij snem wiecznym, błękitny żołnierzu,
przed tron Boży idź z cichą kolendą,
— a tych blasków, co lśnią w Twym puklerzu,
nasze warty błękitne strzegą.

Edward Ligocki.

P. S. Jak wiadomo, ś. p. Władysław Reymont zgłosił się w Paryżu do Armji gen. Hallera. Choroba przeszkodziła mu w służbie, wyjechał na południe. Warta Hallerczyków w błękitnych mundurach pełniła przy trumnie straż w katedrze św. Jana w Warszawie. (Przyp. autora.)

Motoryzacja armji.

Temu interesującemu zagadnieniu, albo raczej nowowydanej na ten temat książce poświęca „Polska Zbrojna“ artykuł następujący.

W Pradze czeskiej ukazała się przed kilku dniami książka gen. Votruby „Czy jesteśmy przygotowani“, która służy propagandzie idei wojny obronnej w szerokich warstwach narodu.

Wychodząc z założenia, że szybkość obok moralnej przewagi przynosi armji zwycięstwo, autor rozwija w swej książce najprzód myśl motoryzacji poszczególnych gatunków broni, poczem przystępuje do problemu motoryzacji całej armji. Aby przekonać czytelnika, że w ruchu tkwi wojenna przewaga i że zatem ruch musi pozostać podstawą walki, ponieważ nieofensywna obrona kryje w sobie zarobek walki długiej, wskazując gen. Votruba na taktykę w minionej wojnie.

W ostatniej wojnie szybkość była niedocenianym czynnikiem walki. Błyskawiczne decyzje strategików unicestwiał opieszały system współdziałania wszystkich czynników dowodzących, a w obawie o zachowanie styczności frontu szybkość działania znalazła swój grób. Nigdzie nie było pospiechu stanowczego, a walka przedłużała się do nieskończoności. Aczkolwiek wiedza o taktyce wojennej opiera się głównie na doświadczeniach i osiągnąć ją można przedewszystkiem studjowaniem wojny ostatniej, jest jednak tragiczną omyłką przecenianie doświadczeń ostatniej wojny, co się dzieje w mniejszym, lub większym stopniu we wszystkich armjach. Objaw ten tłómaczy się niewłaściwem pojmowaniem zadania taktyki i wiedzie ku niebezpiecznej autosuggestji, wywołanej stałym obrazem ostatniej wojny.

Taktyka musi się stać siłą popędową całego wojennego przygotowania i głównym czynnikiem narodowej obrony. Obraz wojny zmieni się do gruntu jak tylko znaleziona zostanie możność wyminięcia brutalnej działalności nowoczesnych broni szybkością ruchu. Innymi słowy: Sposób walki zmieni się wtedy, gdy zmieni się broń po stronie jednego walczącego, aby dozwalała ona na zwiększoną szybkość armji mimo boju, co w walce gwarantowałoby przewagę a tem samem szybsze ukończenie wojny.

Myśl celowej taktyki jest zatem przedeswszystkiem myślą celowej broni. Taktyka, któraby prowadziła ku zwycięstwu musi wpierw rozporządzać zwycięską bronią.

Następują rozdziały o rozwoju poszczególnych rodzajów broni, poświęcone wynalazkom na polu wojskowej techniki o organizacji armji niedalekiej przyszłości i t. p.

Uzbrojenie piechoty: karabin maszynowy, działo małokalibrowe i miotacz min trzeba będzie złączyć z motorem w mały bojowy webikuł, a w artylerji trzeba będzie działa polne złączyć z motorowym popędem w jedną całość nierozdzielną w boju i pochodzie. Zasada współdziałania leniwych czołgów ze zmotoryzowaną piechotą upadnie, a lotnictwo w stosunku do wojska lądowego stanie się bronią pomocniczą. Z kolei omawia się kwestję ulepszenia elektrycznych zapalników tak, aby mogły być elektrycznemi falami aktywowane lub dezaktywowane o wykorzystywaniu elektryfikacyjnych urządzeń danego terytorjum o udoskonaleniu przyrządów do podsłuchiwania zbliżających się samolotów etc.

W organizacji wojskowej na miejsce pułku stawia autor, jako najważniejszą jednostkę, bataljon. Ma to być najniższa bojowa jednostka, łącząca w sobie wszelkie rodzaje broni lądowych, przeznaczonych do osiągnięcia taktycznego zadania. Bataljon składać ma się z 3 oddziałów: pieszego, artyleryjskiego i technicznego. Na miejsce dotychczasowej brygady, ma wstąpić do organizacji nowoczesnej dywizji pułk, dywizja zaś jest podstawową jednostką operacyjną. Po częściowej motoryzacji armji, którą autorzy uważają za możliwą, wyobrażają oni sobie, obronę państwa zorganizowaną w czterech motoro-grupach, każda o trzech motoro-dywizjach obejmujących cztery piesze grupy, z tych każda o trzech pieszych dywizjach itd. Motoro-grupy są podstawą i główną siłą obronnych i ofensywnych zdolności.

Gen. Votruba i mjr. Koblitz, (który współpracował w tem dziele) zamykają techniczną część swych studjów machowemi uwagami w konkretnym wypadku.

Czechosłowacja i Polska napadnięte są przez wszystkich sąsiadów. Nieprzyjaciel przekroczył gra-

nicę na południu, zachodzie i północy, Pragę bombardują nieprzyjacielskie eskadry lotnicze. Ale po pięciu dniach dzięki nowej organizacji armji i jej motoryzacji jedna nieprzyjacielska noga nie została na czeskiej ziemi, większa część nieprzyjacielskich dywizyj jest w niewoli. Śląsk po Odrę jest w rękach sprzymierzonych, Drezno, Lipsk i Głogów również.

„Jest to sen ale i sny stawały się historyczną rzeczywistością“ — zauważają na marginesie książki gen. Votruby „Narodni Listy“.

Gen. Łucjan Żeligowski.

Minister spraw wojskowych.

Generał Łucjan Żeligowski urodził się dnia 19 września 1865 r. w Nieświeżu, jako syn rodziny ziemiańskiej, zrujnowanej przez rząd rosyjski podczas powstania z r. 1863. Ukończywszy gimnazjum w Wilnie i szkołę wojskową w Rydze, rozpoczął służbę wojskową w 136 pułku piechoty, wraz z którym uczestniczył w wojnie japońskiej jako dowódca kompanji. Za przekonania polityczne w r. 1905 stanął przed sądem. Jakkolwiek uniewinniony, uważany za oficera szkodliwego dla interesów Rosji, musiał na jakiś czas przerwać służbę.

W wojnie światowej Żeligowski w randze pułkownika wyrobił sobie nadzwyczaj chlubną opinję, to też powierzano mu oddziały, mające wykonać szczególnie trudne i ważne operacje wojenne. W jesieni r. 1915 wszczął starania o przeniesienie go do polskich oddziałów, co uwzględniono w r. 1916, dzięki czemu pułk. Żeligowski objął dowództwo II bataljonu polskiej brygady strzeleckiej. W jesieni 1916 roku dowództwo rosyjskie, nie pytając się Żeligowskiego o zgodę i wbrew jego życzeniom, przeniosło go z polskiej brygady znów na stanowisko dowódcy pułku rosyjskiego.

Dopiero w czasie rewolucji pułkownik Żeligowski wrócił do szeregów polskich i wkrótce objął dowództwo brygady w pierwszej dywizji strzeleckiej. Po upadku państw centralnych gen. Żeligowski zostaje dowódcą wojsk polskich w południowej Rosji. W r. 1918 prowadzi swą czwartą dywizję polską do Odessy. Gdy sprzymierzeni opuścili to miasto, Żeligowski na czele dywizji swej przedziera się przez hordy bolszewickie do Rumunji i przez Bukowinę wkracza do Stanisławowa, oswobadzając Pokucie od Rusinów.

Na froncie bolszewickim jako dowódca dywizji litewsko-białoruskiej, gdy Liga Narodów narzucając Polsce rozejm z Litwą, oddaje jej Wilno. Żeligowski, zrywa związek z armją polską i na własną rękę uderza ze swoją dywizją na Wilno, oswobadza je od Litwinów, poczem na obszarze uwolnionym przez się ogłasza samoistną Litwę Środkową, dzięki czemu Wileńszczyzna należy dziś do Polski.

Z CHWILI ROZMYŚLAŃ.

Imię Błękitnego Wodza jest symbolem jedności narodowej — godłem rycerskiej chwały, nieskalanej żadną prywatą — i siłą budzącą wiarę w moc zwycięzką oręża

—o—

Na ostrzach bagnetów naszych żołnierzy — wolność Polski i honor.

—ooo—

My nie możemy być nigdy „małym“ narodem, bo mamy za sobą olbrzymią kartę „wielkich“ czynów. polskiego.

Zbigniew Orlicz.

Biuletyn Amerykańskiego Legjonu.

Indianopolis Ind. Nowy Komendant Narodowy Amerykańskiego Legjonu. John Rea M. C. Quigg, East Cleveland, Ohio, został wybrany na nowego Komendanta Narodowego Legionu Amerykańskiego.

Rangę Majora zdobył w 1898 r. w wojnie hiszpańskiej. Brał udział w wyprawie na granicę Meksykańską w 1916 r. jako ppułkownik. W początku wojny światowej został mianowany pułkownikiem i wylądował we Francji ze swoim pułkiem w Brest dnia 5 lipca 1918 roku. W 1921 roku został mianowany generałem brygady.

Indianopolis Ind. Program Pokoju Świata. Na Kongresie Amerykańskiego Legionu w Omaha Neb. został ustalony program mający doprowadzić do pokoju świata, a zawierający 7 punktów.

Program ten został opracowany na podstawie całorocznych dociekań specjalnej komisji, która była wyznaczona przez komendanta narodowego James A. Drain.

Dalsze studja nad sprawą programu będą prowadzone przez cały rok następny.

Komisja dostała polecenie przestudjowania specjalnie „Kwestji właściwego pokrewieństwa Stanów Zjednoczonych w stosunku do Ligi Narodów z obowiązkowym przedstawieniem wyników na następnym Kongresie w 1926 r. w Filadelfji.

Omaha Nebraska. Kongres w 1927 roku w Paryżu. Zatwierdzono ostatecznie sprawę odbycia Kongresu Amerykańskiego Legjonu w roku 1927 w Paryżu.

Plan Kongresu jest tak ułożony, aby dać możność najliczniejszym rzeszom odbycia pielgrzymek do cmentarzysk i pobojowisk wielkiej wojny światowej.

Otrzymany list od Pana Ministra Spraw Zagranicznych Aristice Brianda zapewnia pomoc rządową dla Kongresu i jego powodzenia.

Z Zarządu Głównego Zw. Hallerczyków.

Podziękowanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Prezes Związku kol. Józef Sierociński otrzymał list z Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 9 listopada br. z podziękowaniem za owocną działalność delegacji Polskiej na Kongresie w Rzymie.

Oto treść listu:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ma zaszczyt potwierdzić odbiór pisma L. 4244 z dnia 24 września br. i podziękować za przesłany przy nim odpis sprawozdania p. Edwarda Ligockiego, przewodniczącego delegacji Polskiej na VI Kongresie F. I. D. A. C.‘u w Rzymie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyjęło z zadowoleniem do wiadomości rezultat owocnej działalności delegacji Polskiej na Kongresie w Rzymie.

Wiceprezes Fidacu w Polsce na rok 1925/26.

Wiceprezesem Fidac‘u na Polskę został wybrany p. Eugenjusz Rodziewicz, emerytowany Generał Dywizji, kawaler orderu Virtuti Militari i francuskiej Legji honorowej.



Z ŻYCIA ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW

Chorągiew Lwowska.

W sobotę, dnia 5 grudnia 1925 r. w lokalu Chorągwi przy ul. Zygmuntowskiej 4 o godzinie 19 odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Chorągwi Lwowskiej Związku Hallerczyków, na którem jednomyślnie przyjęto administracyjne i kasowe sprawozdanie ustępującego Zarządu i udzielono Zarządowi absolutorjum.

Przeprowadzone wybory Zarządu na rok 1926 dały wynik następujący: prezes: Dr. Roiński Emil, Rynek 4 I p., wiceprezes: Prof. Żurawski Kazimierz, sekretarz. Mgr. Gajdacz Bronisław, skarbnik: Filozof Mieczysław. Członkowie Zarządu: 1. emer. komandor marynarki Roiński Albert, 2. emer. pułkownik W. P. Schultis-Rzepecki Karol, 3. Thumen Mieczysław. Zastępcy: 1. Szyndralewicz Adam, 2. Vogl Stefan, 3. Zabłocki Michał. Komisja rewizyjna: 1. Dunikowski Kazimierz, 2. Materklas Józef. Sąd honorowy: 1. Dittrich Ryszard, 2. Dr. Godlewski Włodzimierz, 3. Dr. Longchamps Bogusław, 4. Mayer Adam, 5. Miński Józef, 6. Prof. Dr. Sieradzki Włodzimierz, 7. Dr. Wadas Leon.

Wszyscy wyżej wymienieni zostali wybrani jednogłośnie. Lokal urzędowy i bibljoteka związkowa przy ulicy Zygmuntowskiej 4, II p. otwarte są codziennie od godziny 18—19 wieczorem.

Gajdacz Bronisław, sekretarz. Dr. Emil Roiński, prezes.

Chorągiew Pomorska.
Wręczenie Mieczy Hallerowskich.

W dniu 26. 11. br., odbyła się w Bydgoszczy w lokalu Domu Sierot pod wezwaniem św. Józefa (przy ul. Śniadeckich) niezwykła uroczystość. O godzinie 8 wieczorem zapełniła się sala jadalna Domu Sierot niezwykłymi tam gośćmi: widzimy grono pań, widzimy wojskowych z gen. Thommée na czele, widzimy starostę powiatu bydogoskiego i prezydenta m. Bydgoszczy, widzimy przedstawicieli nauczycielstwa i prasy, przemysłu i handlu, instytucyj wychowania fizycznego.

Pocóż się tu zebrali? I o takiej porze, w której nie mogą nawet obejrzeć lokalu, przyjrzeć się życiu pensjonarzy, bo ci już układać się zaczynają do snu, aby przed świtem zimowym wstawać i biegnąć do szkół?

Przybyli, bo wezwała ich kapituła orderu Mieczów Hallerowskich, która za zasługi, położone dla sprawy narodowej, dla organizacji wojska, dla utrwalenia wreszcie bytu temu Domowi Sierot, postanowiła udekorować szereg obywateli bydgoskich piękną odznaką Mieczów. I właśnie wczoraj i właśnie w sali jadalnej Domu św. Józefa odbyła się uroczystość dekoracji.

Odznaki przyznała kapituła następującym osobom: gen. Thommée, prez. drowi Śliwińskiemu, staroście Niesiołowskiemu, ks. Prał. Malczewskiemu, działaczom wśród Powst. i Wojaków hr. Maciejowi Mielżyńskiemu, inż. Bernaczkowi i kpt. Wiśniewskiemu, sokołom prof. Mokrzyckiemu i Misiewiczowi, red. Fiedlerowi, prezesowi kupców p. Lewandowskiemu, dyrektorowi Drukarni Narodowej p. Strzyżowskiemu, dyr. Strzeleckiemu i Rydlewskiemu („Rolnik" w Bydgoszczy i Chełmży), dyr. Baranowskiemu („Wisła"), dyr. Idźkowskiemu (Fabryka Konserw Mięsnych), dyrektorowi Kicińskiemu (Dom Konfekcyjny), p. Konieczce, p. Pepińskiej, pp. Żywiołkom.

Uroczystość rozpoczął stosownem przemówieniem prezes Chorągwi Pomorskiej Hallerczyków, p. Pałaszewski, poczem najstarszy rangą z udekorowanych, gen Thommée, przypinał kolejno odznaki. Po akcie dekoracji wygłoszono szereg przemówień (ks. dziekan i opiekun Domu św. Józefa dr. Rydlewski, ks. dziekan Jaworski, gen. Thommée, dr. Śliwiński, inż. Bernaczek, red. Fiedler, prof. Mokrzycki i szef sztabu 15 dywizji mjr. Berling), z których to przemówień wyłoniła się koncepcja utworzenia Tow. Przyjaciół Domu św. Józefa.

Organizacja T-stwa będzie przeprowadzona w bardzo krótkim czasie i niedługo Dom św. Józefa znajdzie oparcie w stałym funduszu, jaki niewątpliwie T-stwo mu zapewni. Wczoraj już gen. Thommée złożył w imieniu bydgoskich formacyj wojskowych na ręce ks. Rydlewskiego 216 złotych, a do „Gwiazdki wojskowi zobowiązali się złożyć ogółem zł 500.

W miłym nastroju i na serdecznej pogawędce spędzono czas do godz. 11 wieczorem, poczem opuszczano progi Domu św. Józefa z myślą o konieczności przyjścia z pomocą tej instytucji, która daje przytułek 52 sierotom po poległych wojskowych.

Jubileuszowy wieczór ku czci Bolesława Chrobrego.

Na zakończenie roku jubileuszowego Wielkiego Króla urządziła w ubiegłą niedzielę Chorągiew Pomorska Zw. Hallerczyków piękny obchód w auli gimnazjum im. Kopernika. Zarówno dobór występujących, jak i dobór numerów programowych świadczyło tem, że organizatorzy postanowili w godny sposób uczcić 900-tną rocznicę Bolesława Chrobrego i zebranej publiczności dać wieczór, stojący na wysokim poziomie artystycznym.

Produkcje wokalno-muzyczne poprzedziło słowo wstępne red. Fiedlera, który scharakteryzował dzieło Chrobrego, wyciągając z niego przesłanki dla chwili obecnej.

Muzykę reprezentowali: prof. Bergmann i prof. Muszyński. Pierwszy zbierał huczne oklaski za Nokturn C-moll i Mazurka H-moll Chopina oraz za „maj-

stersztyk“ techniczny — „Węgierską fantazję“ Taussiga; drugi zaś — z akompanjamentem prof. Bergmanna — odegrał ze znaną sprawnością techniczną „Legendę“ i „Mazurka“ Wieniawskiego, „Romans“ v. Beethovena, „Taniec wiedeński“ Kreislera i „Kołysankę“ Godarda. Śpiewali: Woynicz Wigurzyna i Dziedzicki przy subtelnym akompanjamencie p. Święcickiej. Śpiewali, jak zawsze: inteligentnie, głęboko wczuwając się w odtwarzane utwory takich mistrzów pieśniarskich, jak Kossobudzki, Niewiadomski, Szopski, koronując wreszcie swe gorąco witane produkcje solowe duetem ze słynnej opery „Chopin“ Orefice'go.

Deklamacja miała mieć aż troje przedstawicieli: artystów Teatru Miejskiego — Cieszkowską i Strzeleckiego oraz znanego recytatora dr. Rydlewskiego z Poznania. Pierwsi — niestety — nie mogli wziąć udziału w koncercie, ponieważ grali tego wieczora w najnowszej sztuce repertuaru bydgoskiego teatru, w farsie „Codziennie o 5-ej“. Natomiast dr. Rydlewski dorzucił do umieszczonych w programie: „Psalmu wiary“ Krasińskiego, „Testamentu“ Słowackiego i urywków z „Pana Tadeusza“ zawsze mile słuchaną „ Odę do młodości“.

Publiczność, zebrana niezbyt może licznie, ale zapełniająca jednak salę do połowy, wychodziła z obchodu, wyrażając żywe zadowolenie z tego pięknego programu. A i organizatorzy też nie mieli min tragicznych, bowiem uzbierali na Dom św. Józefa (sierociniec dla dzieci po poległych dla Ojczyzny) około 200 złotych. Niedużo to, ale na dzisiejsze ciężkie czasy zasiłek wcale pokaźny. **X.**

— **Z biura Zarządu Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków.** W dniu 6 grudnia br., odbył się „Wieczór Artystyczny“ ku czci Bolesława Chrobrego, urządzony staraniem Zarządu Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków. Wieczór uświetniły produkcje artystyczne, które wykonali: śpiew solo: p. J. Woynicz-Wigurzyna i p. Bronisław Dziedzicki (duet); akompanjowała do śpiewu p. Święcika. Fortepian p. prof. E. Bergmann, skrzypce p. prof. Wł. Muszyński. Recytacje p. Dr. C. Rydlewski z Poznania, a słowo wstępne o Bolesławie Chrobrym wygłosił p. red. K. Fiedler. Dochód z powyższego wieczoru przeznaczono zgóry na Dom św. Józefa im. Gen. Hallera, dla synów po poległych obrońcach Ojczyzny. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Domu św. Józefa zł 203,60 gr. Wszystkim wyżej wymienionym, paniom i panom, którzy przyczynili się do uświetnienia programu, a tem samem do zebrania pokaźnej zapomogi w tych tak trudnych czasach dla naszych sierot po poległych obrońcach Ojczyzny jak i wszystkim uczestnikom tego wieczoru — Zarząd Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków składa serdeczne podziękowanie naszem żołnierskiem — Cześć!. Składamy również podziękowanie redakcji Gazety Bydgoskiej za bezinteresowne a kilkakrotne umieszczenie wzmianek o powyższym wieczorze Jubileuszowym naszym — Cześć.

Placówka Grudziądz.

„Placówka Związku Hallerczyków“ w Grudziądzu chcąc uczcić pamiętną chwilę wkroczenia Wojsk Polskich do miasta, wydaje w powracającą rocznicę jednodniówkę pt.: **„Grudziądz, 23 stycznia 1920 r.“**

Jednodniówka, bogato ilustrowana, ukaże się jako album w ozdobnej szacie i znajdzie zaszczytne miejsce w każdej rodzinie polskiej, jako drogocenna pamiątka dla wnuków i prawnuków.

Jednodniówka uwieczni nazwiska tych wszystkich towarzyszów broni, którzy w dniu 23 stycznia 1920 r. wkroczyli do Grudządza. Wobec tego prosimy kolegów Hallerczyków z grupy gen. Pruszyńskiego, którzy brali udział w historycznem akcie przejęcia Grudządza, aby zechcieli niezwłocznie podać swoje: 1) imię i nazwisko, 2) szarżę, 3) oddział, w którym służyli, 4) adres zamieszkania i 5) wrażenia z wspomnianych chwil. Pożądane są bardzo zdjęcia fotograficzne z owych zdarzeń. Fotografje po zrobieniu kliszy zostaną zwrócone. Nietylko kolegów Hallerczyków, lecz i towarzyszów broni z innych formacyj, które również uczestniczyły w przejęciu Grudziądza, uprasza się o zgłoszenie się w myśl powyższego, a mianowicie z 1-go Krechowieckiego pułku ułanów, z 64-go grudziądzkiego p. piechoty, z D O. Gen. Pomorze itd.

Adresować należy: Placówka Związku Hallerczyków, Grudządz, Lipowa 51, p. a. Antani Olszewski (Pol ska — Pomorze).

Za Zarząd:
(—) Antoni Olszewski, prezes.
(—) Józef Brzozowski, sekretarz.

Placówka Poznań.

W dniu 6 listopada br. odbyła Placówka Poznańska swe miesięczne plenarne zebranie. Udział członków był wyjątkowo wielki, bo przeszło 70. Porządek obrad zawierał bowiem dość ważne sprawy m. in. kwartalne sprawozdanie zarządu za III kwartał br.

Zebranie zagaił o godz. 19,40 druh prezes Dworzański pozdrowieniem Czołem. Przed przystąpieniem do porządku, przyjętego przez zebranych, wezwał druh prezes do uczczenia pamięci ułanów, poległych w tymże dniu przed dwoma laty na ulicach Krakowa w obronie ładu i porząd ku swej Ojczyzny. Oddano im cześć przez powstanie z miejsc i dłuższe milczenie.

Między otrzymaną korespondencją najważniejszą były dwa okólniki z Zarządu Chorągwi Wielkopolskiej, z których jeden tyczył specjalnie zbierania składek na utrzymanie grobów poległych naszych braci przez rozprzedawanie nalepki „Na groby poległych“, dostarczonej Placówce w ilości 500 szt. przez Zarząd Chorągwi. Na apel zgłosili się chętni do rozsprzedaży, tak, że prawie cały zapas rozebrano.

Na wzmiankę zasługuje również pismo Oficera Instrukcyjnego P. K. U. Poznań-miasto, donoszące o nadaniu dyplomu Drużynie Błękitnej, która zdobyła w pięcioboju w dniu Święta Jesiennego III miejsce. Piękny dyplom oprawiony zdobił salę podczas zebrania. Wezwaniu Komitetu L. O. P. P. na Poznań-miasto do złożenia w Placówce osobnego kółka L. O. P. P. nie można było zadość uczynić ze względu na to, że większość zebranych — jak stwierdzono — jest już zorganizowaną w poszczególnych kółkach w urzędach, przedsiębiorstwach itp. Niezorganizowanych wezwano do przystąpienia do któregokolwiek z tych kółek.

Ze sprawozdania Zarządu wymienić przedewszystkiem wypada sprawozdanie bibljotekarza, z którego wynika, że bibljoteka rozwija się pomyślnie dzięki ofiarności tak członków placówki jak i sympatyków. Przy końcu sprawozdawczego kwartału było w bibljotece 110 tomów książek rozmaitej treści. Na wniosek druha Zieleśkiewicza, przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, który w krótkim, lecz treściwem sprawozdaniu, przedstawił zebranym stan kasy i majątku Placówki, udzielono zarządowi jednogłośnie pokwitowania.

W załatwieniu dalszego porządku obrad omawiano sprawę różnych zaległości członkowskich jak prenumerata Hallerczyka, składki mies., należytość za czapki i in-

ne. Przy tej sposobności wezwał druh prezes do uregulowania tych zaległości, zwłaszcza prenumeraty Hallerczyka ,aby podtrzymać jego egzystencję w tych trudnych czasach. Druh wiceprezes prosi o zaopatrzenie się w gotówkę na przyszłe zebranie, celem wpłacenia prenumeraty już na rok 1926, o ile możności zaraz na cały rok, aby zasilić Redakcję i pomóc jej do spłaty długów.

W następnym punkcie poruszył druh prezes sprawę przyszłego ostrego strzelania i prosi o wybór odpowiedniego dnia, w następstwie czego wybrano niedzielę, 15 listopada i strzelnicę za Bramą Warszawską. Będzie to już drugie strzelanie w IV kwartale br.

Udział w niem weźmie również Drużyna Błękitna tak jak w poprzedniem. Dalej okazał druh prezes zebranym okazałe i pięknie wykonane pudełko, mające służyć za schowek dla poduszki pamiątkowej, a bezinteresownie wykonane przez członka druha Korzeniewskiego. Za przyczynieniem się tegoż druha wykonała pewna firma za bardzo przystępną cenę (35 zl) Księgę Złotą dla Placówki, przedłożoną również na tem zebraniu, a przedstawiającą się nadzwyczaj bogato i przyjętą przez wszystkich z zadowoleniem. Druh Korzeniewski stawia ,wniosek celem zaoszczędzenia pieniędzy Placówce, aby kto z członków pokrył koszt Księgi. Ofiarodawca w myśl tego wniosku wpisze się na pierwszej stronie księgi. Po chwili milczenia zabiera głos prezes Placówki druh Dworzański prosząc zebranych, aby jemu wolno było ten prezent Placówce zrobić bez wpisania się na honorowem miejscu w Księdze, co przyjęto oklaskami. Następnie zawiadamia druh prezes, że dla ozdobienia sali podczas zebrań plenarnych zakupił obraz gen. Hallera, ofiarując takowy również bezinteresownie na własność Placówce i powierzając w opiekę dh. wiceprezesowi Wierzbickiemu.

W sprawie urządzonej Gwiazdki dla wdów i sierot po Hallerczykach i dzieci członków zabierali głos dh. Wierzbicki i Bederski, wzywając do zgłaszaznia dzieci do sekretarza Placówki oraz stawiania wniosków o zapomogi gwiazdkowe w wypadkach, gdzie taka zapomoga okazuje się konieczną, co przez Komitet Gwiazdkowy zostanie później stwierdzone.

Na wniosek druha sekretarza polecono mężom zaufania poszczególnych dzielnic stwierdzić według przygotowanego przez wnioskodawcę spisu członków, którzy nieuregulowali składek w bieżącym roku wogóle, czy dani członkowie mają zamiar nadal w Placówce pozostać, czy też występują. Stwierdzenie takie okazało się koniecznem również ze względu na ostateczne uregulowanie ewidencji członków, żądanej przez Oficera Instrukcyjnego.

Prezes Chorągwi Wielkopolskiej druh Rost zawiadamia o mającym się odbyć w Poznaniu 22 listopada br. odczycie druha majora Edwarda Ligockiego na temat: „Mussolini a wielka Italja". Druh prezes Dworzański, będący równocześnie kierownikiem Drużyny Błękitnej, zaprasza zebranych na Nadzwyczajne Walne Zebranie Drużyny w dniu 8 listopada br., na którem nastąpi ukonstytuowanie się zarządu Drużyny.

Na wniosek druha Zalewskiego odśpiewano przed zamknięciem jedną zwrotkę pieśni: „Rozproszone po wszem świecie"... poczem nastąpiło zamknięcie o godz. 9,15 wieczorem hasłem Czołem!

Placówka Hajduki-Wielkie.

Zebranie Zw. Hallerczyków placówki Hajduki-Wielkie ku uczczeniu rocznicy Bolesława Chrobrego dnia 22. 11. 25 r.

O godz. 3,15 po południu zagaił zebranie prezes placówki Kazimierz Świderski hasłem „Cześć". Dziękując zebranym za tak liczne przybycie — i nawiązał w swym przemówieniu o ważności zebrania tegoż, zaznaczając, że zostanie 13-tu najdzielniejszych z drużyny błękitnej, udekorowanych pamiątkowemi medalami „Bolesława Chrobrego". Następnie sekretarz placówki odczytał protokół z ostatniego zebrania, a prezes wyjaśnił w sprawie nadania Mieczy Hallerowskich b. żołnierzom pułku bytomskiego. Po części urzędowej wygłosił referat p. Planeta nauczyciel miejscowy o „Bolesławie Chrobrym". Referat rozpoczął od złączenia się Słowian za Mieczysława I. potem Bolesława Chrobrego, który ramieniem mocarnem stworzył Polskę potężną od Dunajca i Cissy, aż po Bałtyk i od Łaby aż po fale Dniepru, stawiając zaporę zachłanności niemieckiego cesarstwa, stworzonego podjazdem, gwałtem, rozbojem i czarną niewolą plemion podbitych, przeszedł kolejno na koronowanie Bolesława Chrobrego potem na dalsze dzieje rządzenia poszczególnych dynastji i wreszcie na organizowanie armji gen. Hallera i jej decydującym wpływom w odzyskaniu napowrót wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Referat został nagrodzony hucznemi oklaskami. Po referacie przemówił p. Tadeusz Tarnawski, komendant drużyny błękitnej do członków swej drużyny, podniósł ważność dnia dla dekorowanych, zachęcał do dalszej owocnej pracy dla „Ciebie Polsko i Twojej Chwały" zaznaczył, że każdy może otrzymać nagrodę i stopnie, jeżeli będzie szedł za przykładem swych kolegów. Następnie przychodzi najuroczystsza chwila. Prezes wywołuje kolejno tych, których ma dekorować. Stawają chłopcy jak łanie z twarzami rozpromieniałymi, a z krzeseł wstają ciekawi, który następny wywołany. Wywołani stoją w szeregu na baczność. Prezes podchodzi dekoruje i gratuluje, a sekretarz wręczy dyplomy.

Dekorowani byli: 1. Sowiński Jan; 2. Szczakiel Jerzy; 3. Bizoń Ludwik; 4. Szarek Henryk; 5. Słota Alfred; 6. Maik Stefan: 7. Santura Herbert; 8. Wieczorek Karol; 9. Markefka Józef; 10. Gracla Stefan; 11. Libon Wincenty; 12. Galusek Leopold; 13. Piątek Paweł.

Naraz odzywa się głos z poza kąta „Niech żyją dekorowani", „Niech żyje Rzeczpospolita Polska", „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej", „Niech żyje Generał Józef Haller". Po tej ceremonji rozpoczęła się gratulacja dekorowanym. Potem przemówił p. Teofil Paczyński w imieniu Głównego Zarządu Zw. Hallerczyków w Warszawie. Pan ten w dość sędziwym wieku wstał, na sali zrobiło się cicho, najsampierw wskazał na ten miesiąc listopad, jego dzieje dla Polski, potem wspomniał o 900-nej rocznicy „Bolesława Chrobrego" medalach tych któremi zostali dekorowani, znaczenie dekorowania i wreszcie przemówił do obecnych rodziców o wychowaniu młodzieży, jak należy wychowywać dziecko, żeby to dziecko nie narzekało na swoich rodziców i jak należy wskazać przyszłym naszym pokoleniom na to, o co ojcowie walczyli i wywalczyli. Przemówienie to trafiło do serc wszystkich zebranych, to też mówcę nagrodzili gromkiemi oklaskami.

Następnie przemawiał sekr. Chorągwi Śląskiej kol. L. Konieczny i dał obecnym obszerne sprawozdanie o organizacji Fidacu, o jego rozwoju, sile i powadze na gruncie międzykoalicyjnym.

Zebrani z zainteresowaniem słuchali treściwych referatów. Przed zakończeniem zebrania jeden z członków p. Kuźnik Rudolf oświadczył, iż dla drużyny błękitnej zakupuje na własny koszt 4 fanfary, tak, aby mogła przez zimę się uczyć a latem wyuczeni mogli w pochodach z swą orkiestrą występować. Należy dodać, że drużyna ma już swoją orkiestrę składającą się z bębenków i 7 piszczałek. Panu Kuźnikowi podziękował Zarząd za jego dar w imieniu placówki. O godz. 5,30 zakończono uroczyste zebranie odśpiewaniem Roty.

M. M.

ŻYCIE TOWARZYSKIE.

Dnia 17 listopada br. wstąpił w związek małżeński druh Mieczysław Lewandowski, członek placówki Inowrocławskiej Zw. Hallerczyków z panną Teresą Kaczmarkówną, pobłogosławiony przez proboszcza parafji Serca Jezusowego.

Młodej parze — szczęść Boże!

Zarząd placówki Inowrocław.

HONOROWA LISTA BŁĘKITNA.

Druhowie i Sympatycy! Kiedy dojdzie Waszych rąk ten numer, a mimowoli przeczytacie powyższy nagłówek, to doczytajcie do końca.

W Bydgoszczy jest „Dom św. Józefa, dla synów po poległych obrońcach Ojczyzny" im. Gen. J. Hallera. W domu w roku bieżącym jest 52 chłopców. Chłopcy ci, są to synowie poległych oficerów i żołnierzy w walkach o Wolność Ojczyzny. Dom wziął w swoją opiekę św. Józef i stale opiekuje nim się tak, że zawsze, gdy już bardzo potrzeba, to kogoś ześle, kto dalszą mu egzystencję zapewni. Zaopiekować się tym domem powinniśmy wszyscy. Przekazana zaś kwota nie powinna być traktowana jako dana jałmużna, ale jako spełnienie obywatelskiego obowiązku powinno być punktem honoru obywatelskiego. Ich ojcowie oddali wszystko Polsce. Bo czyż można oddać więcej jak życie? W tym celu prowadzimy listę honorową. Pamiętajcie o niej przy zamykaniu bilansów rocznych, przy urządzonych zabawach, loterjach itp.

Z poprzednich list wpłynęło	zł 1086,25
P. Generał Thommee zebrane od wojskowych 15-ej Dyw. Piech. (Oficerów i żołnierzy)	216,00
Zarząd Chorągwi Pomorskiej z Wieczoru Artystycznego 6. 12. 25 r.	203,60
Dyr. Wł. Strzyżowski	5,00
Z inicjatywy p. inż. Nehrebeckiego:	
Od urzędników stacji osobowej P. K. P. w Bydgoszczy	57,25
Od Oddziału drogowego P. K. P. w Bydgoszczy	31,35
Od Oddziału Eksploatacyjnego P. K. P. w Bydg.	11,20
Od pracowników odcinka drogowego Nakło III P. K. P.	14,75
Od pracowników odcinka drowego Nakło I i II P. K. P.	98,90
Od Urzędników Ekspedycji towarowej Bydgoszcz P. K. P.	28,25
Od pracowników odcinka drogowego Cierpice P. K. P.	26,95
Od pracowników odcinka drogowego III Bydgoszcz P. K. P.	16,40
Od pracowników odcinka drogowego Pruszcz-Bagnie P. K. P.	18,10
Od pracowników odcinka drogowego Bydgoszcz II P. K. P.	19,95
Od pracowników odcinka drogowego Miasteczko P. K. P.	17,50
Od pracowników nadzoru drogowego Osiek P. K. P.	32,00
Od pracowników odcinka drogowego Terespol P. K. P.	15,00
Od pracowników warsztatu Telegraficznego Bydgoszcz P. K. P.	13,35
Od Towarzystwa Kupców Detalistów branży spożywczej w Bydgoszczy	51,30
Druh St. Kowalski z Inowrocławia	4,75
Razem:	zł 1967,85

Zacnym ofiarodawcom i wszystkim, którzy się przyczynili do zebrania powyżej wymienionych kwot, składamy serdeczne podziękowanie.

Kto następny?

Kącik redaktora „Hallerczyka".

Z okazji już blizkich świąt Bożego Narodzenia, pozwalam sobie z mojego kącika złożyć wszystkim kolegom Hallerczykom, sympatykom naszego Związku i wszystkim czytelnikom naszego pisma **Serdeczne Życzenia Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku.** Oby on rzeczywiście był szczęśliwym i oby w tym roku nowym zapanowała ta tak upragniona jedność i zgoda.

* * *

Pozwolę sobie jeszcze raz w tym roku przypomnieć wszystkim Szanownym prenumeratorom „Hallerczyka" o uregulowaniu zaległych należności za abonament za rok 1925 a jednocześnie zaprosić do odnowienia abonamentu na rok 1926, względnie na 1-szy kwartał 1926.

* * *

W tym numerze dla ułatwienia naszym prenumeratorom, drukujemy wzory zamówień na „Hallerczyka" i to podwójne, aby każdy nietylko sam zaabonował, ale jeszcze zjednał jednego abonenta na rok nowy.

* * *

Z dniem 1-go grudnia 1925 roku zostały wprowadzone nowe przepisy pocztowe i to w całej Polsce, dotyczące sposobu przesyłki pism i zbierania prenumeraty. Przepisy te ogromnie ułatwiają czytelnikom w uiszczaniu należności za pismo. Wystarczy wyciąć z pisma kupon w tym celu wydrukowany, wpisać kwotę i swój adres i wręczyć listonoszowi i cała sprawa załatwiona.

Proszę więc uprzejmie wszystkich dotychczasowych abonentów o zwrócenie uwagi na umieszczony wzór zamówienia i doręczenie listonoszowi wraz z opłatą na 1-y kwartał 1926 r.

Wobec ciężkich warunków gospodarczych i drożyzny papieru i robocizny począwszy od Nowego Roku, pismo nasze wysyłane będzie tylko tym placówkom i tym abonentom, którzy zgóry opłacą prenumeratę przynajmniej na kwartał. Aby więc nie spowodować przerwy w dostarczaniu „Hallerczyka", prosimy zaraz po otrzymaniu tego numeru, odnowić abonament.

RODZINA NASZA SIĘ POWIĘKSZA.

Z Nowy Rokiem przywita Was Szan. Czytelnicy i druhowie i pozdrowi nie sam „Hallerczyk", ale **„Hallerczyk-Powstaniec-Wojak".**

Rodzina, która przez łamy tego pisma będzie nadal się porozumiewać i wypowiadać swoje myśli i swoje dążenia i zamierzenia, powiększyła się o kilkanaście tysięcy członków.

Zjazd roczny delegatów Towarzystw Powstańców i Wojaków Okręgu Bydgoskiego, liczącego zgórą 60 oddziałów, postanowił jednogłośnie przyjąć organ „Hallerczyk" jako swój organ, a Zarząd Okręgu w porozumieniu z Redakcją Hallerczyka i Zarządem Głównym Związku Hallerczyków ustalił nazwę jak wyżej.

Druhowie Powstańcy i Wojacy! Mam zaszczyt pierwszy powitać Was z tego miejsca. Biuro redakcji ma być tą centralą, gdzie będą przychodzić Wasze korespondencje i różne sprawozdania i różne zdrowe myśli, któremi będziecie chcieli podzielić się z wszystkiemi placówkami. Redaktor to jest ten generalny operator, który od czasu do czasu wypuszcza w świat w tysiącach egzemplarzy zebrane w formę Wasze myśli i zdania. Niech więc to biuro redakcyjne będzie przez Was nie zapominane. Dla każdego jest otwarte. Piszcie o Waszych zamierzeniach i spostrzeżeniach. Opisujcie Wasze przejścia z czasów wojny. Cofnijcie się nieco myślą wstecz. Tam, do okopów, kiedyście to walczyli w szeregach armji zaborczych. Cofnijcie się myślą do obozów jeńców we Francji, Anglji i we Włoszech. Potem cofnijcie się tam, do obozów formujących się oddziałów Armji Polskiej we Francji i we

Włoszech. Cofnijcie się myślą do roku 1918 — pamiętny 27 grudzień — Powstanie Wielkopolskie, a potem walki z prusakami i oswobadzanie wioski po wiosce, miasta po mieście. Przypomnijcie sobie w jakich to warunkach two rzyły się oddziały Wojska Polskiego na zachodnich Kresach Polski a do jakiej siły doszły. A wspomnijcie sobie jak to było na Kresach Wschodnich, pod Lwowem itd. Opisujcie to wszystko. Przysyłajcie do redakcji, a redakcja da to tysiącom do przeczytania.

Mam nadzieję, że słowa moje trafią do przekonania każdego Hallerczyka, Powstańca i Wojaka, że każdy się zgodzi z tem, że to cośmy wszyscy razem zdziałali, nie powinno być zapomniane, że trzeba to zachować dla dalszych pokoleń, dla naszych następców. Trzeba więc opisać i wydrukować.

A więc Nowy Rok 1926 niech będzie tego początkiem. Razem więc pracujmy, łączmy się i kochajmy. Cel nasz jeden, więc też dążmy do tego celu w zwartym szeregu.

CZEŚĆ OJCZYŹNIE I WOLNOŚCI!

Z nowym rokiem będzie stale prowadzony dział poświęcony przysposobieniu wojskowemu i wszelkim sportom.

Już cały szereg pp. oficerów czynnej armji zgłosiło swoją współpracę i dostarczanie materjału do tego działu.



Z ŻYCIA POKREWNYCH ORGANIZACYJ

Walny Zjazd Delegatów Towarzystw Powstańców i Wojaków Okręgu Bydgoskiego.

W niedzielę 6. 12. br. odbył się w Bydgoszczy okręgowy Zjazd Towarzystw Powstańców i Wojaków. Zagaił zjazd prezes okręgowy inż. Bernaczek i po powitaniu gości i członków wzniósł okrzyk na cześć obecnych przedstawicieli prasy i Związku Hallerczyków.

Po tem powitaniu przystąpiono do stwierdzenia prawomocności delegatów. Ustalono, że zjazd reprezentuje 6550 członków. Podzielono ilość prawomocnych mandatów w ten sposób, że obwody poszczególne otrzymały:

Bydgoszcz miasto 16 głosów,
Bydgoszcz powiat 22 głosów,
Szubin powiat 16 głosów,
Chodzież powiat 16 głosów,
Wyrzysk powiat 23 głosów.

Po przyjęciu powyższego do wiadomości oraz porządku obrad, prezes Bernaczek odczytał nowy statut Towarzystwa. Nad statutem wywiązała się obszerna dyskusja: poczyniono też szereg zmian, wniesionych przez kpt. Walkowskiego z Szubina.

Następnym punktem obrad było sprawozdanie Zarządu okręgowego. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że okręg bydgoski jest najsprawniejszy wśród Tow. Powstańców i Wojaków, a przez to należy do najlepiej zorganizowanych towarzystw przysposobienia wojskowego na terenie całej Rzeczypospolitej. Obecny Zarząd Okręgowy objął tylko 7 towarzystw, a obecnie liczy ich 57 i 4 w organizacji, co najlepiej świadczy o rozwoju towarzystw powstańczych. Jako odznakę związkową postanowiono ustalić znak międzynarodowy Fidacu.

Następnie poruszono szereg spraw organizacyjnych. Po sprawozdaniu prezesa, zdawali swe sprawozdanie komisja rewizyjna i skarbnik.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Marszałkiem zjazdu na ten czas wybrano red. Teskę. Jednogłośnie przez aklamację wybrani zostali na dalsze dwa lata: inż. Bernaczek — prezesem, p. Fiołka — sekretarzem, red. Teska — referentem oświatowym, p. Walkowski z Szubina — wiceprezesem, p. Jan Kaszubowski — skarbnikiem. Komendantem okręgowym pozostaje nadal kapitan rez. Wiśniewski z Koronowa. Zastępcą sekretarza — p. Witta. Adjutanta mianuje prezes okręgowy. Jest nim p. Wolski. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Mińskiego, Więckowskiego i dyr. Masełkowskiego.

W końcu uchwalono następujące wnioski:

1) Urządzić na wiosnę zbiorową wycieczkę do Krakowa i Wieliczki; wyjechać powinno najmniej 1000 osób. 2) Utworzyć osobny obwód margoniński, o ile w okolicy zawiążą się jeszcze dwa towarzystwa (dotąd są trzy). 3) Podzielić obwód wyrzyski dla lepszej sprawności na dwa obwody. 4) Zaprowadzić jednolite znaczki przy płaceniu składek, co uprości kasowość. 5) Postarać się u władz o to, aby po zwolnieniu z wojska każdy mógł objąć swoją dawniejszą posadę lub pracę, tak samo, aby przy redukcjach brano wzgląd na byłych powstańców i wojaków. 6) Wychodzący w Bydgoszczy dwutygodnik „Hallerczyk“ organ Związku Hallerczyków, przyjąć również jako własny organ, którego wspólna nazwa będzie — **„Hallerczyk-Powstaniec-Wojak“.** Wspólny organ rozpocznie wychodzić od Nowego Roku. 7) Nie zezwalać na zakładanie przedsiębiorstw handlowych pod firmą Powstańców i Wojaków. 8) Zasilić fundusz budowy pomnika dla poległych w Rynarzewie i składać dalsze cegiełki na grób Nieznanego Powstańca w Bydgoszczy. 9) Zaprotestować przeciwko wydawaniu odezw treści politycznej przez Dra Głowackiego w Poznaniu, który nie ma mandatu do występowania w imieniu Związku dzielnicowego, jak to się niestety stało podczas ostatniego przesilenia gabinetowego. 10) Na wniosek delegatów z Koronowa, poparty przez wszystkich obecnych, wystosować do rządu następującą rezolucję: „Zjazd delegatów Towarzystw Powstańców i Wojaków okręgu bydgoskiego, reprezentujący przeszło 7000 członków, wyraża życzenie do rządu, aby w interesie szerokich mas pracującego ludu polskiego popierał wydatniej, niż dotąd polskie warsztaty pracy i unikał zamówień zagranicą. Ponadto aby powołane do tego instancje tępiły wszelkie nadużycia, krzywdzące państwo i ogół obywateli. Delegaci uważają, że bezkarność wywołuje zaniepokojenie wśród najpatrjotyczniej usposobionych obywateli. Wreszcie domagają się wyjaśnienia przykrych niezmiernie wydarzeń w Gdyni, które źle świadczą o naszych zdolnościach administracyjnych i o nadzorze ze strony powołanych władz“. 11) Współpracować w okręgu z organizacją pokrewną — Hallerczyków i przystąpić do Koła Przyjaciół Sierocińca im. św. Józefa dla sierot po poległych obrońcach Ojczyzny. Wniosek gorąco polecał obecny na zebraniu przedstawiciel Chorągwi Pomorskiej, prof. Pałaszewski. 12) Wesprzeć akcję Obrony Przemysłu Polskiego. 13) Wszędzie się udzielającego starostę wyrzyskiego p. Wuyka mianować honorowym patronem Okręgu Bydgoskiego.

Wszystkie powyższe wnioski uchwalono jednogłośnie.

Oddano w końcu cześć poległym w walkach o Wolność Polski.

Zjazd odroczył prezes Okr. inż. Bernaczek o godz. 16 hasłem „Wolność“ i odśpiewaniem „Roty“.

Nadzwyczajny Zjazd Delagatów Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VII w Poznaniu.

Zarząd wojewódzki Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VII, zwołał dnia 13 bm. (niedziela) do sali zebrań Giełdy Płodów Rolnych przy Piekarach, nadzwyczajny zjazd delegatów. Wszystkie należące do Związku Tow. przysłały swych delegatów, to też zjazd był bardzo liczny i budził wielkie zainteresowanie.

Zjazd zagaił prezes wojewódzki p. dr. Głowacki, witając honorowego prezesa w osobie p. gen. Dowbor-Muśnickiego, prezesa Naczelnej Rady p. pułk. Mielżyńskiego, p. posła Karola Rzepeckiego, p. pułk. Langego, delegację Zw. Oficerów Rez. i innych. Następnie przewodnictwo zjazdu złożono w ręce p. posła Rzepeckiego, który po krótkiem i rzeczowem przemówieniu ze szczególną radością powitał fakt połączenia się towarzystw wszystkich trzech województw zachodniej Polski, co ma dla pracy organizacyjnej bardzo doniosłe znaczenie.

Następnie przemówił do zebranych prezes Naczelnej Rady p. pułk. Mielżyński, wzywając do solidarności i umiłowania ojczyzny. Chodzi o to, by stworzyć jeden silny i apolityczny związek. Wobec niesłychanego kryzysu gospodarczego kraju, przyjdzie do redukcji wojska, tem ważniejszą przeto będzie uzbrojona milicja. Ciężkie, lecz zaszczytne zadanie straży nad całością granic będzie musiał objąć cały naród, zaś szczególnie powstańcy i wojacy. Przemówienie swe zakończył mówca okrzykiem: „Nasi Poznańczycy niech żyją!“

Następne przemówienia wygłosili: p. dr. Głowacki, p. pułk. Śliwiński, p. gen. Dowbór-Muśnicki, p. pułk. Paluch, p. pułk. Lange i inni.

Obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności wygłosił p. por. Kroczyński. Po sprawozdaniu wywiązała się bardzo obszerna, a miejscami nieco gorąca dyskusja, która sama trwała blisko trzy godziny. Rezultat tej dyskusji uwieńczony został ogólną zgodą na dotychczasową pracę Zarządu Wojewódzkiego, w rezultacie czego wyrażono jednogłośnie wotum zaufania.

Z wielkiem uznaniem przyjęto też fakt, że Ministerstwo Spraw Wojskowych zainteresowało się Zw. Powstańców i Wojaków i na jego cele przesłało raz trzy tysiące i drugi raz dwa tysiące zł. Jest to dla Związku bardzo wydatna i wielce pożądana pomoc.

Sprawę zmiany ustaw odłożono do następnego walnego zebrania. — Uchwały zapadłe na ostatniej konferencji Fidacu w Rzymie referował p. dr. Głowacki i stwierdził, że postulaty wysunięte przez delegację polską, a przedłożone w świetnem przemówieniu p. Edwarda Ligockiego, wiceprezesa Związku Hallerczyków, wywołały korzystne wrażenie i zostały przez delegatów Ententy przyjęte. Chodziło mianowicie o uwypuklanie tego tajnego zbrojenia się Niemiec i wezwanie do walki z komunizmem.

Sprawę obrony granic zachodnich referował p. pułk. Lange.

Odznaki dla zasłużonych powstańców i wojaków będą jeszcze tylko wydawane w dniu 3 maja p. r. Odpowiednie wnioski powinny być złożone w poszczególnych Okręgach przez dane Tow. do 1 marca najpóźniej. Po tym terminie żadne już wnioski uwzględnione nie będą. — Wszelką korespondencję do Zarządu Wojewódzkiego należy odtąd przesyłać do prezesa, p. dr. Głowackiego, Poznań, ulica Cieszkowskiego 5.

Do Zarządu Wojewódzkiego należą: prezes p. płk. dr. Głowacki, p. poseł Rzepecki, p. pułk. Śliwiński, p. pułk. Lange, p. Stanisław Rybka-Myrius, p. mjr. Kwiczyński, p. por. Kroczyński, p. Stachecki i p. mjr. Paluch.

Obrady prowadzone były przy żołnierskim porządku i trwały 6 godzin.

WYDAWNICTWA.

Żołnierz Polski. Już na pierwszy rzut oka przedstawia się wspaniale, nęcąc barwną szatą artystycznie wykonanej przez K. Mackiewicza okładki. Szereg różnych ilustracji z życia wojskowego i sportowego dopełnia jego pięknego wyglądu. Doborowe i wielce interesujące artykuły stanowią treść każdego numeru „Żołnierza Polskiego“. Całość numeru dopełnia ciekawa kronika z życia wojska, wiadomości z Polski, ze świata oraz humor, ilustrowany przez W. Lipińskiego. To wszystko stawia „Żołnierza Polskiego“ w rzędzie najciekawszych pism tygodniowych nietylko dla czytelników związanych z wojskowością, ale dla związków Harcerskich, szerokich kół młodzieży i wszystkich przysposabiających się do obrony kraju, którzy znajdą tam wiele ciekawych i pożytecznych rzeczy.

Nr. 49 „Żołnierza Polskiego“ rozpoczyna artykuł płk. Pawłowskiego „29 listopada 1830“, potem dalszy ciąg „Marszów“ kpt. S. G. Kozołubskiego i „Tajemniczego okrętu“, wspomnienie pośmiertne o Stefanie Żeromskim, „Na wojence dalekiej“ Stefana Żeromskiego, „Ludność Polski“ zajmujący obrazek „Sąd wojenny nad słoniem“ i piękny wiersz A. Bogusławskiego „Strzelcy Szembeka“. Kończy numer interesująca i jędrnie ujęta kronika wojskowa i ogólna. Całość zdobi dwadzieścia zdjęć i pomysłowych rysunków.

Wyszedł w ostatnich dniach z druku i ukazał się na półkach księgarskich tom poezyj p. t. **„Wieczorne nastroje“**, pióra młodego, zdolnego i cenionego poety **Jerzego Zacharskiego.** Szczegółową krytykę literacką podamy w następnym numerze „Hallerczyka“.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę P. T. Czytelników, że p. Jerzy Zacharski przyrzekł nam swoją cenną współpracę, i już w niniejszym numerze zamieszczamy nadesłany nam łaskawie utwór świąteczny p. t. **„W Grudniową Noc“.**

Rozmaitości.

Oszczędność niemiecka.

Z powodu światowego dnia oszczędności 31. 10. br. prasa niemiecka ogłosiła następujące uwagi kanclerza Rzeszy Luthra o znaczeniu oszczędności:

Trudne nasze czasy wymagają od każdego, by gospodarował jak najoszczędniej.

Bez potrzeby nie wolno wydać ani feniga.

Do oszczędności i prostoty trzeba wychować szczególnie moldzież dzisiejszą; współpraca pod tym względem jest najważniejszym obowiązkiem rodziców, szkoły i kościoła.

Trzeba zebrać wszystkie siły, by drogą pracowitości i oszczędności zapewnić lepszą przyszłość narodowi niemieckiemu.

Kto oszczędza, pomaga społeczeństwu.

Przyp. Red.: Powyższe uwagi powinien przestrzegać każdy Polak a przedewszystkiem nasze Polki. Powinny one być przykazaniem dnia dla całego społeczeństwa Polskiego.

Nie kupować wobec tego nic, co nie jest naszem własnem wytworem.

Do uzdrowienia skarbu Państwa powinien przyczynić się każdy Polak i Polka, a nie składać tego tylko na barki Ministra Skarbu.

W GROBOWCU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA złożono następujący akt wieczysty.

Treść aktu wieczystego, złożonego przez ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego do mogiły Nieznanego Żołnierza, jest następująca:

„Roku Pańskiego 1925, a siódmego odzyskanej Niepodległości, w siódmą rocznicę podjęcia walki o granice Zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, w dniu 2-go listopada, o godzinie 13-tej złożono w tym grobowcu zwłoki Żołnierza Polskiego, poległego za Ojczyznę w wojnie 1918—1920, wydobyte z pobojowiska lwowskiego, ażeby w hołdzie im oddanym wyrazić wieczystą cześć Narodu Polskiego dla tysięcy żołnierzy, którzy przelali krew z imieniem Polski na ustach.

Złożenia zwłok dokonano w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego (tu następują nazwiska członków Prezydjum komitetu Honorowego) oraz zgromadzonych posłów, senatorów, przedstawicieli władz, wojska, społeczeństwa i niezliczonych tłumów narodu.

Bohaterowi oddało honory całe wojsko Stolicy i pochyliły się przed nim chorągwie i sztandary wojskowe z całej Rzeczypospolitej Polskiej wraz z chorągwiami i sztandarami dawnych wojsk polskich.

Obok zwłok złożono w grobowcu 14 urn z ziemią z pobojowisk, z pośród których dnia 4-go kwietnia roku 1925 wylosowano zwłoki Żołnierza Poskiego, poległego za Ojczyznę, z pobojowiska lwowskiego

Grobowiec jest dziełem artysty — rzeźbiarza Stanisława Ostrowskiego“.

Akt ten podpisany został przez Prezydenta Rzeczypospolitej i ministra spraw wojskowych.

Kazimierz Świderski.

Jak zostałem Hallerczykiem.

(Dokończenie.)

Tak zbliżała się Wielkanoc. Rodacy moi odczuli potrzebę Spowiedzi św. Uproszony kapłan katolicki z pobliskiej miejscowości, władający nieco językiem niemieckim, uczynił zadość praktykom religijnym. Był to ksiądz bardzo dobrego serca, jowjalny, i — co mnie trochę raziło — o dość zacieśnionym widnokręgu. Nie mógł zrozumieć, kto to są Polacy, o których pierwszy raz słyszał, gdzie mieszkają, gdzie ich Ojczyzna? Gdy to czcigodnemu księdzu drobiazgowo wytłómaczyłem i nakreśliłem Polskę na mapie, nie mógł wyjść z podziwu, powtarzając: Gardez, gardez, comme elle est grande, comme elle est grande! Na pytanie takie, jak np.: kto jest królem polskim? — (uśmiechnąłem się tu tylko), lub: jakie macie porty? (to mądre pytanie zdziwiło mnie) — nie umiałem odpowiedzieć. Przy ciężkim starym burgundzie, którym mnie raczył, wsłuchiwał się w moje opowiadania o Polsce. Zwierzył mi się, że nadzwyczaj ujęła go pobożność rodaków moich, którzy w kościele okazali tyle skupienia, a mszę całą wysłuchali klęcząc i to na „dwóch kolanach“. Chrześcijan takich pragnąłby on z całego serca. Jakże pochlebiały mi słowa tego kapłana...

30 kwietnia opuściliśmy Flandrję, stając w dwa dni później na ziemi bohaterskiej Francji. Twierdza Epinal przyjęła nas na pierwszy nocleg, t. j. przeszło 600 ochotników z Belgji do kadr wojska polskiego. Następny dzień udaliśmy się marszem przez piękne okolice, skąpane w promieniach słońca wiosennego, do Jésonville. W drodze spotykamy liczne oddziały wojsk polskich, maszerujące na ćwiczenia. Twarze wesołe, ogorzałe, pełne nadziei rychłego powrotu do kraju. Ruch wszędzie, tak jak w ulu; szosy pełne furgonów, artylerji, samochodów. Otwieramy gęby od ucha do ucha, tyle cudów widzimy. — Przydzielono mnie do baonu ćwiczebnego 9 pułku strzelców polskich. Otrzymujemy mundur błękitny, rogatywkę, karabin, bagnet. Wiwat! Oto jestem żołnierzem polskim; spełniły się marzenia moje.

W południe fasujemy litr wina czerwonego, czekolady, sardynek, pasztecików. To samo każdego dnia. W to nam graj. Z całego gardła krzyczy „Wiara“ polska: „Niech żyje Francja!“

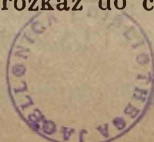
Rośli chłopcy nasi podbili od razu serca dziewczętom, okazując nam dużo względów, co wytwarzało nieraz dysonanse z Francuzami. Bo też chwacko wsadzali nasi rogatywki na głowy, a dziarskie mieli miny... niczem Zagłoba.

W dni następne par force musztra z bronią w ręku i marsze ćwiczebne. Z ochotą znosimy trudy te, w przeświadczeniu, że to dla Polski. Nas starych żołnierzy nie trzeba było długo uczyć. Kulała tylko komenda, która dla braku oficerów polskich odbywała się w większej części w języku francuskim, a nieraz gwizdek zastępował ją. W obozach polskich gorączkowy panuje ruch. Pierwsze oddziały polskie już w poprzez Niemcy w drodze do Kraju, a z nimi duża ilość Francuzów, naszych przyjaciół.

W połowie maja i mój pułk żegnał okrzykiem: „Niech żyje Francja!“ ten kraj nam tak drogi, ściskając z wdzięcznością dłonie Francuzom za tyle okazanego nam dobra.

Droga wiodła nas przy pięknej pogodzie poprzez Niemcy, naszych wrogów śmiertelnych. Ich życzenia chyba nie szły w kierunku szczęśliwego powrotu naszego do Ojczyzny. Twarze Niemców przeważnie wynędzniałe, pochmurne. Mimo nienawistnego usposobienia wobec nas, dorosłe nawet osoby zniżyły się do prośby w języku naszym: „Panie chleba!...“ Nie umiemy mścić się za krzywdy nasze, niejeden zatem bochenek znalazł się w żołądku wrogiego nam Germana. — W nocy stanęliśmy na Ziemi Polskiej, tej naszej ukochanej, upragnionej, której niektórzy nie widzieli lat 4 i więcej. Rodziny, żony i matki wyglądały mężów i synów swych; szczęśliwi ci, którzy odnaleźli oczekiwanego.

Na dworcu w Ostrowie obywatelstwo zgotowało nam pierwsze serdeczne przyjęcie i gorącą owację. Żal nam było rozstać się z dobroczynnemi Polkami, traktującemi nas kawą, ciastami i papierosami. Rozkaz wiódł pułk nasz dalej, do Modlina, do chwilowego postoju 3 Dywizji Hallerowskiej. Tu odpoczywaliśmy, wspominając piękną Francję, gotowi na rozkaz do czynów, do walki za Polskę Niepodległą.



KONIEC.

Grzymała-Siedleckiemu.

Nad Zbruczem.

przedruk z książki „Cud Wisły“.

(Ciąg dalszy.)

Armata nasza błyskawicznie zmieniła celownik i grzmotnęła w tę kupę. Strzał chybił — ale wystarczyła sama pogróżka: pędem rzuciło się to wszystko ku górze i za górę, by u swoich szukać ocalenia.

Było coś budzącego wstręt w tej masowej panice. Trzeba jednak było widzieć naszych żołnierzy, patrzących na ten spektakl. Najweselsza krotochwila, grana przed nimi w teatrze, nie dałaby im tyle uciechy.

Tymczasem jednak obserwatorjum artylerji nieprzyjacielskiej musiało wyśledzić naszą armatę. O kilkadziesiąt kroków od działa walnął jeden ich pocisk, za chwilę drugi — z przeciwnej strony. Chwila pauzy i znowu trzy, jeden po drugim, już bliższe. Dowódca baterji daje jeszcze jeden wystrzał pożegnalny z obecnej pozycji — i czas już ją zmienić: przyprzęgają konie i armata przenosi się na inne miejsce, już osłonięte. Kilka pocisków próbnych dla wstrzelania się w owe krytyczne pagórki — i robota idzie na nowo: systematyczna, spokojna, precyzyjna.

Ppułk. Zörner chce mi obecnie pokazać telefon baterji i jego polowe urządzenia. Przybliżamy się, idąc kilkadziesiąt kroków, do zwyczajnej pamy, w której zapewne na zimę dołowano ziemniaki. Na dnie jamy siedzi bez przerwy obsługa telefoniczna, na wierzchu kilku żołnierzy łącznikowych. Pogawędka, jakby w najspokojnieszą niedzielę po sumie i po obiedzie, jakby przestwór nie huczał od grzmotów armatnich. „Stacja telefoniczna“ przykryta garściami chróstu i głogu, a na tem wszystkiem potężny konar jesionu osłania strop jamy.

— Tego konaru nie było rano — zauważa dowódca pułku: — bardzo dobrzeście to wyrychtowali, chłopcy.

W odpowiedzi na pochwałę pucołowata twarz żołnierza wyszczerza zdrowe zęby w ukontentowaniu i z całą szczerością raportuje:

— To nie myśmy, melduję posłusznie, panie pułkowniku, to jeich pocisk trafił w drzewo i uciął gałązeczkę, jak siekierą.

I pokazuje na stojący tuż jesion, od którego granat oderwał tę obecną zasłonę stacji.

— Aniśmy ruszyli, tak pięknie się ułożyła, jakby ją sapery odmierzyły.

I takich fenomenów niesie bitwa setki i tysiące. Dlaczego padł pocisk w jesion, a nie w jamę z telefonem, dlaczego zranił drzewo, a nikogo z żołnierzy? I oczywiście nie opędzę się myśli, że równie dobrze paść mógł nie przed dwiema godzinami, lecz teraz, kiedy my oto stoimy w cieniu tegoż jesiona!...

I sam, nie wiedząc kiedy, zaczynam się wciągać w tę podstawową atmosferę lekkomyślności, która stanowi istotę nerwów żołnierskich. Jestem w okolisku strzałów nieprzyjacielskich, a nic nie podołałoby we mnie wykrzesać wyobrażenia, że któryś z nich może mię trafić. Padnie w to, w co padnie. A to „coś“ jest absolutnie po za obrębem mnie. Dopiero gdybym uległ nieszczęściu, uwierzyłbym w jego możliwość.

Ppułk. Zörner, chcący mi pokazać możliwie wszystko, co korespondent wojenny widzieć powinien, zaprasza mie na nowo na siodło i jedziemy kilka kilometrów do przystanku naszego pociągu pancernego, do „Piłsudczyka“. Walczy on tutaj na przyczółku jeden przeciwko pięciu potworom — przeciwnikom. I dotychczas zawsze wychodzi zwycięski.

Koło stacji spotykamy dowódcę pociągu, porucznika Abłamowicza. Z pochodzenia tatar, z tej szlachty polsko-tatarskiej, tak przedziwnie wiernej losom Rzeczypospolitej, należy do najświetniejszych oficerów pułku i dywizji. Ogorzały, o ściągłej twarzy, wychudły, zczerniały w bojach, jak osmalona w ogniu szczapa niepożytego dębu — cały oddany fanatycznie swojemu „Piłsudczykowi“. Jest rozkochany w swojem zadaniu. Oto obecnie powiadamia pułkownika, że w nocy, gdy odpędził nieprzyjacielskie pancerki na dalszą przestrzeń, zdołał wyciągnąć w głąb ich dystansu nowy kawał wąskiego toru dla „Piłsudczyka“ i liczy na to, że nareszcie podjedzie pod jakiś kaduczny punkt, który mu dotychczas widocznie spokoju nie dawał.

— Nie dam im się podsuwać pod nasze linje!

Po tonie głosu poznać, że spełniło się jakieś zawzięte marzenie, coś, co nurtowało — i co się w bezsennych nocach przemyśliwało, jakby tego dokonać mimo ogień nieprzyjacielski, mimo całe nieprawdopodobieństwo wykona.

Świecą mu się oczy uciechą. I w tem rozświeceniu doczytać się łatwo obietnicy doskwierzenia bolszewikom.

Dowódca pułku poszedł znowu do telefonu, by się skomunikować ze swym sztabem. Nie mogąc być na miejscu w centrali — korzysta z każdego po drodze telefonu, by przez adjutanta odbierać raporty bataljonów i bateryj. W głowie nosi mapę swojego terenu i z pamięci kreśli zmienny pochód sytuacji.

Zostaję tymczasem z porucznikiem A. na pogawędce. Wypytuje mnie skwapliwie, co słychać? Tydzień nie widział gazety, bo nie miał możności, nie miał też na taką zabawkę ani chwili czasu.

Mówię mu więc wszystko, co wiem z ostatniego tygodnia, o położeniu kraju, o sejmie, o styuacji wewnętrznej, o Spaa, wreszcie o tem, że rada ministrów zadecydowała zaproponować bolszewikom rozejm.

Tu twarz porucznika zmienia się jakimś błyskiem przerażenia. Niemal, że odskakuje odemnie:

— Rozejm?!!!

— Tak jest.

— Rozejm? Gdy my tu walczymy i zwyciężymy, jak Bóg na niebie zwyciężymy? Rozejm? Czy ci ludzie poszaleli? Czyż oni nie czują, że to obelga dla każdego żołnierza. Na miłosierdzie boskie! — trochę pomocy w ludziach, a zbijemy bolszewików na kwaśne jabłko. Rozejm?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eugenjusz Małaczewski.

Koń na wzgórzu.

Pani Olimpji Ligockiej.

I.

... Gdy jest mi smutno, siadam i piszę. Bezładnie spisuję dzieje życia mego. W pamięci zbolałej, cierpiącej nad wszelki wyraz, wskrzeszam zdarzenia z ubiegłych kilku lat.

Jestem inwalidą Wielkiej Wojny. Spędzam czas w naszych górach polskich, w Tatrach. Ciało moje znajduje się teraz w stanie, zwanym rekonwalescencją, a dusza dopełnia cudownej czynności, którą nazwałbym: „przychodzeniem do siebie". Byłem daleko od siebie, daleko. Pątnikowałem ku samemu sobie latami całemi, brnąc przez cudzą i własną krew, a oto przychodzę już do siebie...

Patrzę na zimowe Tatry. Cudne są. Cóż na świecie zrównać się może z tym powszechnym, nieokiełznanym wybuchem takiej olbrzymiej masy ziemi, porywającej się kamienną potęgą ku rozwartemu na oścież błękitowi? To ziemski glob podaje swe dzikie, natężone piersi boskim uściskom nieba.

Kiedy w jasne południe oglądam śnieżne wirchy, zalśnione wielkiem słońcem, jak się iskrzą, rażąc snopem blasków, jak gdyby wykute w krysztale górskim, nabijanym djamentami — gdy się wpatruję w potężne regle, porosłe całkowicie równą, jak zielone konopie, smreczyną, tkwiącą raz przy razie, niby las pierzastych strzał, zamierzonych gęstą salwą przez ziemię w wysokie niebo — skądś, ode dna duszy, powstaje we mnie niewysłowiona modlitwa, zrywa się krótkiem zachłyśnięciem dziękczynny szloch dla Stwórcy, iż On, Który stworzył z niczego te wielkie, srebrne, porosłe strzelistem drzewem góry, zechciał również stworzyć i tę nędzę wspaniałą, jaką jest człowiek, jaką jestem ja!...

Lecz wraz z mgłą, która w pochmurne dni sączy się z wszystkich szczelin górskich, snuje się z rozpadlin skalnych i spełza w dolinę moją przytłaczającym, ponurym tumanem — zwalają się na mnie, niczem te góry, niewyraźnie piętrzące się w mgłach, godziny najstraszliwszego ucisku ducha. Wałęsam się wtedy wśród smreków oślizgłych od wilgoci, zwieszających bezwładne gałęzie, niby łachy mokrej, zetlałej odzieży i w znękaniu niezmiernem tęsknię do dobrego słońca. Nachodzi mię wtenczas mój dawny smutek. Czuję, czem w istocie swej jest cielesność moja, zmiażdżona przez wojnę. Obmierźle siebie czuję, jak gdybym nie ludzką by istotą, ale ociężałym worem schorzałego cielska, napełniony mmiazgą zdruzgotanych kości, oraz luźnemi motkami nerwów, wyszarpanych ze mnie nitką po nitce, jak na szarpie do ran wyszarpywa się stare płótno.

Na mych przechadzkach samotnych chce mi się wówczas drzewa przydrożne obejmować, przyciskać je do piersi z całej siły obydwoma ramiony i płakać w głos, płakać wielkim, niepowstrzymanym płaczem...

II.

W pamiętnym na wieki sierpniu, kiedy to wszystkie lądy i morza, pogrążone w gnuśnym pokoju, stanęły naraz w ogniu wojny powszechnej, wyruszyłem i ja, wtłoczony musem w nie swój, nie polski szereg, na pola wielkich bitew.

Do owej chwili gospodarowałem roztropnie na morgach odziedziczonych po ojcu, ciesząc się sławą zawołanego na całą okolicę hreczkosieja. Na gospodarstwie został ekonom, wąsaty szlagon, stary wyga folwarczny, pełen osobliwych cnót ekonomskich, z okrągłej tuszy i ogorzałości czerstwych lic podobny do bochenka dobrze wypieczonego chleba. Legenda folwarczna głosiła wprawdzie, że pan ekonom niejednej nocki ciemnej moją pszenicę-sandomierkę wyprzedaje pono przebiegłym żydowinom, a robi to pokryjomu, na własne wyłącznie ryzyko, lecz były to pogłoski trudne do sprawdzenia. I sąsiedzi zazdrościli mi tego wielkorządcy, z którym w niezakłóconej żyliśmy harmonji.

W charakterze zaś dziedziczki samorządnej pozostała w domu siostra, dużo odemnie młodsza dzieweczka siedemnastoletnia, typowa „panienka ze dworu", błękitno-oka i jasnowłosa istota z rumieńcami wiejskiego zdrowia na wiecznie przekornym buziaku. Przepasana fartuszkiem z różowego perkalu, rządziła się w całym domu, jak szara gąska. Było to niepodzielnie je królestwo. Dla jej dziewczęctwa brałem ją wpół na serjo. Gdy zabierała głos w sprawach, należących do mnie, karciłem ją żartobliwei, mówiąc: „Cicho mi bądź, smarkata! Głos słychać, a osoby nie widać"! Po śmierci rodziców zostaliśmy z „sobą" na wsi, we dwoje. Kochaliśmy się ogromnie. Wiele jest różnych miłości na ziemi, lecz która z tych przewyższy miłość i brata i siostry? Mierzyć ją wolno jedynie miarą jej własną. Ona jest szczytem ludzkich miłości. Wyższe ponad nią jest tylko ubóstwienie anielskie, podobnie, jak nad perłowym obłokiem wiosennym istnieją jeno lazury wieczyste. Gdy się Królestwo Boże ziści na ziemi, wszyscy ludzie będą się kochać taką miłością...

Nagłe rozstanie, spowodowane mojem pójściem do wojska, spadło na nas oboje, jak cios zaiste wielkiego nieszczęścia. Do śmierci będę pamiętał szeroko rozwarte, strasznie zapłakane oczęta i to naleganie, prawie dziecinne:

— Wracaj, braciszku, cały i zdrów. Wracaj czemprędzej, jak tylko będziesz mógł. Tak mi jakoś serce kraje się okrutnie. Nie masz pojęcia, jak cię bardzo kocham.

Od tego czasu nie widzieliśmy się więcej. Marychna było jej na imię. (Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

Wytłómaczenie.

Policjant: — Takie ciężkie czasy, a pani tak szybko jedzie samochodem.

P. Śmigalska: — My też uciekamy przed temi ciężkiemi czasami.

—ooo—

Co niebezpieczniejsze?

Ona: — Jest to bardzo niebezpiecznie zalecać się do cudzej żony.

On: — Niebezpieczniej jednak jest zalecać się do cudzej wdowy.

—ooo—

Są tacy.

— Czy znała pani mężczyznę, którego dotknięcie wstrząsało wszystkiemi nerwami?

— Owszem, znałam, był nim dentysta.

—ooo—

Gotowa stracić.

— Moja droga — rzekł kupiec do żony — mój nowy wspólnik jest poprostu nienasycony. Wszystko, co zobaczy, zaraz chciałby brać na własność.

— Słuchajno — rzekła żona — a może byśmy mu pokazali naszą najstarszą córkę.

—ooo—

Dla gości.

— Drogi przyjacielu, pozwolisz, bym cygaro, którem mnie poczęstowałeś, oddał memu synowi. Chciałbym go odzwyczaić od nałogu palenia.

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Bydgoszczy 2 razy w miesiącu czasopismo

„Hallerczyk-Powstaniec-Wojak“

na **I-szy Kwartał 1926 r.** (styczeń, luty, marzec) za **zł 1,50** włącznie z opłatą pocztową. Czasopismo odbierać będą z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:*)

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejscowość .... ulica i nr. ....

*) Niestosowne wykreślić.

Kwit pocztowy.

Zł .... **gr** ....

tytułem przedpłaty za czasopismo „Hallerczyk-Powstaniec-Wojak“ za I-szy kwartał 1926 roku (styczeń, luty, marzec) odebrałem co niniejszem potwierdzam.

.................., dnia .... 1926 r. ....

(podpis)

Odbito w Drukarni Narodowej Tow. Akc. (wydawnictwo: *Gazeta Bydgoska)* Bydgoszcz, Jagiellońska 10 (naprzeciw odwachu.